

PRZEGŁĄD GÓRNICZO-HUTNICZY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM PRZEMYSŁU GÓRNICZEGO I HUTNICZEGO.

№ 1 (254).

Dąbrowa Górnicza w styczniu roku 1920-go.

Tom XII.

OD REDAKCJI.

W końcu roku 1914-go **Przegląd Górniczo-Hutniczy** po jedenastu latach swego istnienia przestał wychodzić. Odcięcie skutkiem wojny zagłębia Dąbrowskiego od reszty kraju, zniszczenie kopalń węgla, zamknięcie działalności hut i zamarcie wszelkiego życia przemysłowego w tym zakątku kraju, którego sprawom **Przegląd Górniczo-Hutniczy** głównie był poświęcony, zniewoliły do zawieszenia pisma w oczekiwaniu lepszej przyszłości. Przyszłość ta nadeszła, o tyle pod względem politycznym różniąca się od niedawnej przeszłości, iż z kraju, podległego trzem różnym zaborcom, staliśmy się państwem niepodległym, zjednoczonym prawie we wszystkich swych częściach etnograficznych i mającym nadzieję osiągnięcia w blizkiej przyszłości zjed-

noczenia zupełnego; natomiast pod względem ekonomicznym jesteśmy w znacznie gorszym położeniu, niż byliśmy przed wojną: zrujnowanie kraju, zniszczenie lub zamknięcie placówek pracy przemysłowej, obniżenie się wartości waluty krajowej, brak żywności, odzienia i obuwia, oto cechy doby obecnej. Oprócz rolnictwa i górnictwa wszystkie pozostałe dziedziny życia przemysłowego zamarły w Polsce a liczne rzesze bezrobotnych wołają: pracy i chleba! W takich warunkach stajemy po pięcioletnim przymusowym odpoczynku do pracy, aby odzwierciedlać życie przemysłowe górniczo-hutnicze naszego kraju a głównie tak ważnego zakątka kraju naszego, jakim jest, zagłębie Dąbrowskie.

Dekrety i rozporządzenia rządowe.

Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Art. 1. Czas pracy wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, handlu, komunikacji i przewozie oraz w innych zakładach pracy, choćby na zysk nie obliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy, niezależnie od tego, czy te zakłady pracy są własnością prywatną, czy państwową, czy też organów samorządowych, wynosi bez wliczenia przerw odpoczynkowych najwyżej 8 godzin na dobę, w sobotę 6 godzin na dobę i nie może przekraczać 46 godzin na tydzień.

Art. 2. Za czas pracy uważa się liczbę godzin, przez które pracownik obowiązany jest na mocy umowy pozostawać w zakładzie pracy lub poza nim do rozporządzenia kierownika robót.

W górnictwie czas, zużyty na zjazd i wyjazd, wlicza się w czas pracy. Regulamin wewnętrzny kopalni winien określić wyraźnie kolejność, w jakiej zjazd i wyjazd robotników, pracujących w górnictwie, ma się odbywać.

W handlu czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów, za wyjątkiem aptek i jadalni, bez względu na to, czy są tam zatrudnieni pracownicy, nie może przekraczać ustalonych w tej ustawie norm czasu pracy.

Godzinę otwierania i zamykania sklepów określili dla każdej gałęzi handlu jednolicie dla danej miejscowości powiatowa władza samorządowa, a w miastach wyłączonych miejscowa rada miejska po wysłuchaniu stron interesowanych.

Art. 3. Czas pracy osób, zatrudnionych w przemyśle przewozowym, o ile tego wymagają techniczne warunki pracy, może Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, a w zakładach pracy, podlegających bezpośrednio poszczególnym ministerstwom, właściwy minister w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej, po wysłuchaniu opinii związków zawodowych pracowników i pracodawców danej gałęzi, uregulować osobnem rozporządzeniem, zastę-

pując normy, ustalone w niniejszej ustawie przez normy równoważne.

Art. 4. Konieczne odstępstwa od ustalonego w art. 1, 10 i 14 czasu pracy celem wykonywania robót, poprzedzających produkcję lub po niej następujących, oraz robót, mających na celu pilnowanie materiałów lub zakładów pracy, jakoteż w rzemiosłach na wsi i w miasteczkach ze względu na związek tych rzemiosł z pracą na roli, określi dla każdej kategorii pracowników osobnym rozporządzeniem Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, a w dziedzinie pracy w rzemiosłach, wymienionych w tym artykule, i z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, odnośnie zaś do zakładów pracy, podlegających bezpośrednio poszczególnym ministerstwom — właściwy minister w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 5. W zakładach pracy lub ich oddziałach, w których praca jest szczególnie dla zdrowia pracowników szkodliwa, może być zarządzony czas pracy krótszy, niż wymieniony w art. 1, a to w sposób, wskazany w art. 19 niniejszej ustawy.

Art. 6. Przedłużenie czasu pracy jest dopuszczalne w wypadkach następujących:

a) W razie, gdy z powodu zaszłych lub grożących zakładowi pracy żywiołowych wydarzeń lub nieszczęśliwych wypadków jest to konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa pracujących, dla utrzymania w całości zakładu pracy i umożliwienia dalszego jego ruchu, oraz dla wykonania robót, których niewykonanie spowodowałoby mogło zepsucie materiałów lub urządzeń mechanicznych, przyczem czas pracy nie może przekraczać 12 godzin na dobę, o ile nie chodzi o akcję ratowniczą. W wypadkach tych może być czas pracy przedłużony w każdym dniu tygodnia, nie wyłączając niedziel, pracodawca winien jednak bezzwłocznie zgłosić wypadek, powodujący konieczność przedłużenia czasu pracy, do właściwego Urzędu Inspekcji Pracy.

b) W wypadkach, spowodowanych szczególnymi udowodnionymi potrzebami zakładu pracy, może być czas pracy przedłużony za otrzymaniem poprzednio zezwoleniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zaś w handlu dla celów dorocznej inwentaryzacji — za uprzednim zawiadomieniem Urzędu Inspekcji Pracy, przyczem ilość godzin nadliczbowych dla poszczególnego pracownika nie może wynosić więcej, niż 120 godzin na rok i 4 godziny na dobę.

c) W zakładach o ruchu ciągłym, o ile utrzymanie w ruchu zakładu pracy niezbędnie tego wymaga. W takich zakładach może Minister Pracy i Opieki społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, po wysłuchaniu opinii związków zawodowych pracowników i pracodawców, zezwolić na przedłużenie czasu pracy poszczególnych grup pracowników przeciętnie do 56 godzin tygodniowo. Ustalony w art. 1-ym ośmiogodzinny czas pracy na dobę może być w tych zakładach prze-

dłużony jednego dnia w każdym tygodniu dla jednej lub dwóch po sobie następujących zmian robotników, jednakże wówczas musi być czas pracy w ten sposób podzielony, by każdy robotnik mógł korzystać w każdym okresie 3-tygodniowym z dwukrotnego co najmniej 24-godzinnego odpoczynku.

d) W wypadkach, spowodowanych koniecznościami narodowymi, może być z decyzji Rady Ministrów, ewentualnie po wysłuchaniu opinii związków zawodowych pracowników i pracodawców, wydane rozporządzenie, pozwalające przedłużyć czas pracy w każdym dniu tygodnia, nie wyłączając niedziel, w poszczególnych zakładach pracy lub kategoriach tychże — za każdym razem jednak na okres nie dłuższy, niż 3-miesięczny.

Art. 7. Podlegające niniejszej ustawie zakłady pracy obowiązane są prowadzić dla każdego pracownika osobne wykazy godzin nadliczbowych z oznaczeniem należnej za nie płacy.

Art. 8. W zakładach o ruchu ciągłym dozwolona jest w sobotę stała ciągła praca 8 godzin na zmianę, jednak w tym wypadku pracownicy muszą otrzymać osobną zapłatę za 2 godziny nadliczbowe według norm, ustalonych w art. 16.

Art. 9. W handlu oraz zakładach fryzjerskich i łaźniach dozwolona jest w sobotę stała normalna praca przez 8 godzin, jednak w tym wypadku pracownicy muszą otrzymać w ciągu miesiąca lub roku równoważną ilość wolnych od pracy i zapłaconych dni poza ustawowym urlopem.

Art. 10. W niedziele i dni świąteczne, ustawą oznaczone, praca w zakładach, podlegających niniejszej ustawie, jest wzbroniona, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w art. 11.

Art. 11. Praca w niedziele i dni świąteczne jest dozwolona:

a) dla wykonywania robót koniecznych ze względu na ich użyteczność społeczną i codzienne potrzeby ludności, a w szczególności dla utrzymania wodociągów, oświetlenia, dla czyszczenia, przy komunikacji, w aptekach, w hotelach i jadłodajniach, w kąpielach rzecznych i morskich oraz we wszelkich kąpielach w miejscach kuracyjnych, w zakładach, służących opiece chorych, w teatrach i widowiskach publicznych, poza tem, nie dłużej jednak, niż przez trzy godziny, do godziny 10 przed południem, w mleczarniach i kwiaciarniach;

b) w zakładach o ruchu ciągłym dla wykonywania robót, które ze względu na techniczną naturę produkcji nie mogą być wstrzymane;

c) w wypadkach, przewidzianych w art. 6 a) i 6 d);

d) w sklepach od godziny 1-ej w południe do 6-ej wieczorem w ostatnią niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

Art. 12. We wszystkich wypadkach stosowania pracy w niedzielę (w myśl art. 11), z wyjątkiem przewidzianych w art. 6 a), należy poprzednio zawiadomić o tem właściwy Urząd Inspekcji Pracy.

Art. 13. O ile pracownicy pracują w niedziele

le dłużej, niż 3 godziny — z wyjątkiem zakładów o ruchu ciągłym — muszą otrzymać równą ilość godzin wolnych w tygodniu.

Art. 14. Praca nocna, t. j. w czasie od godziny 9 wieczór do 5 rano, a w zakładach, pracujących na dwie zmiany, od 10 wieczór do 4 rano jest wzbroniona, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w art. 15.

Art. 15. Praca nocna dopuszczalna jest we wszelkich zakładach o ruchu ciągłym, nadto w innych wypadkach, przewidzianych w art. 6 i 11 a).

Art. 16. Praca w godzinach nadliczbowych, przewidziana w art. 6 i 8 niniejszej ustawy, ma być wynagradzana conajmniej 50%-ym dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych, przypadających na noc lub w niedzielę i święta, dodatek ten ma wynosić conajmniej 100%. Przy pracy akordowej dodatki powyższe będą obliczane na podstawie płacy za czas, o ile ich umowa w danym zakładzie inaczej nie unormowano.

Art. 17. Najdalej po każdych 6 godzinach pracy ma nastąpić przerwa, nie krótsza, niż jedno-godzinna, podczas której ruch maszyn powinien być tam, gdzie na to zezwalają techniczne warunki pracy, wstrzymany, a pracownik wedle swej woli może opuścić miejsce pracy. W zakładach o ruchu ciągłym oraz w tych, w których z powodu natury pracy pracownik nie może miejsca pracy opuścić, praca może trwać bez wyżej wymienionej godzinnej przerwy; w takim razie jednak pracownik musi otrzymać możliwość spożycia posiłku podczas ruchu zakładu pracy.

Art. 18. Przekroczenia przepisów niniejszej

ustawy karane będą w drodze sądowej grzywną do 5 000 marek lub aresztem do 3 miesięcy.

Art. 19. Wykonanie niniejszej ustawy powie-
rza się Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej w po-
rozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, odno-
śnie zaś do zakładów pracy, podlegających bezpo-
średnio poszczególnym Ministerstwom, powierza się
wykonanie ustawy właściwemu ministrowi w poro-
zumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 20. Ustawa niniejsza wchodzi w życie
w cztery tygodnie po jej ogłoszeniu; równocześnie
tracą moc obowiązującą wszystkie inne przepisy,
dotąd w tym przedmiocie wydane, o ile są sprzecz-
ne z postanowieniami niniejszej ustawy.

Przepisy przejściowe.

Art. 1. W wypadkach wyjątkowych może mi-
nister, powołany w myśl art. 19 do wykonania ni-
niejszej ustawy, po wysłuchaniu opinii interesowa-
nych związków zawodowych pracowników i praco-
dawców, odroczyć jej wykonanie dla pewnych ka-
tegorii pracy nie dłużej jednak, niż na przeciąg 6
miesięcy. Dalsze odroczenie w wymienionych wy-
padkach, jednak nie dłużej, niż na rok, nastąpić
może tylko z decyzji Rady Ministrów.

Art. 2. W miejscowościach, w których nie
istnieją jeszcze Urzędy Inspekcji Pracy, aż do ich
utworzenia, kompetencje, tymże urzędowi w niniej-
szej ustawie przyznane, należą do władz admini-
stracyjnych I instancji.

Art. 3. Wprowadzenie czasu pracy, przewi-
dzianego w ustawie niniejszej, w zakładach, w któ-
rych dotychczas stosowany był czas dłuższy, nie
może pociągać za sobą zmniejszenia zarobków.

(Dziennik ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, r. 1920, Nr. 2, art. 7).

Niepodzielność zagłębia Polskiego, jako podstawa żywotności gospodarczej Państwa Polskiego.

W najstarszej epoce historycznej życia*) ziemi,
mianowicie w kambrze, kotlina Śląska była zalana
wodą. Dopiero w górnem jęgu piętrze morze za-
czyna cofać się, lecz powraca już w sylurze i trwa
stan taki przez cały dewon i dolny karbon. Roz-
poczyna się silna działalność wulkaniczna, wskutek
której tworzą się potężne pasma gór, a między ni-
mi i Dębnicko-Siewierskie z kotliny Śląska. Dno
morskie podnosi się, a samo morze wypełnia się

*) Całe życie ziemi dzieli się na 3 ery: przedhistorycz-
na-archaiczna, która nie zostawiła po sobie znaków życia orga-
nicznego; następnie paleozoiczna i mezozoiczna z licznymi do-
wodami życia organicznego. Czas, w którym powstała kotlina
Śląska do chwili zalania jej wodą, nazywa się karbonem pro-
duktywnym, gdyż w tej epoce nagromadzone zostały największe
zapasy węgla kamiennego na ziemi, na zasadzie czego historję
jej można było odtworzyć.

ilem z epoki kulmu. Już wtedy rozpoczyna się w
tej okolicy życie lądowe. Trwa to jednak krótko
i dno morskie wskutek kurczenia się ziemi znowu
opuszcza się, lecz energiczne rozmywanie sąsiednich
grzbietów gór, okalających kotlinę, wypełnia morze,
i tworzą się zatoki i laguny, a z niemi bogata ro-
ślinność, która dała początek tworzeniu się pokła-
dów węgla. Wkrótce jednak, gdyż w następnej
epoce, permie, morze częściowo zalewa kotlinę Śl-
ską, a w triasie w zupełności. W morzu triaso-
wem koncentrują się różne na dnie sole, które da-
ją początek złożom kruszczowym, aczkolwiek po-
wstają one również z przyczyn wtórnych, które na-
leży odnieść do znacznie młodszych epok.

Utwory węglowe albo karbonowe wypełniają
dolinę Śląską. Karbon górny (produktywny), w

którym powstały pokłady węgla, od zachodu ograniczony jest kulmem a od wschodu i północnego wschodu grzbietem Dębnicko-Siewierskim, zbudowanym z wapieni i dolomitów środkowo-dewońskich. Południowa granica nie jest znana, gdyż pokryta jest olbrzymimi partjami fliszu beskidowego. Cały karbon dzieli się na 2 piętra: dolne bez węgla i górne, zawierające bogate jego pokłady. Grupę przejściową stanowią utwory kulmu, które zawierają tylko nieznaczne wkładki węglowe, nie posiadające znaczenia praktycznego.

W karbonie górnym wyróżniamy: 1) grupę łękową (pokłady nadredenowskie) najmłodszą, posiadającą grube pokłady węgla najgorszego stosunkowo gatunku; 2) grupę środkową (pokłady redenowskie), zawierającą pokłady najgrubsze i najlepsze; 3) grupę brzeżną (pokłady podredenowskie) najstarszą, z pokładami tylko cienkimi o węglu wysokiego naogół gatunku.

Charakter pokładów węglowych nie tylko zmienia się, idąc w dół, ale i w przestrzeni, to znaczy, że nie tylko same pokłady różnią się od siebie grubością i gatunkiem węgla, ale jeden i ten sam pokład ma różną grubość i daje gatunkowo nie jeden i ten sam węgiel.

Bardzo ważną pod względem ekonomicznym kwestją jest wzajemna odległość pokładów, t. zw. nadkład. Im pokłady są bliżej położone względem siebie, a nadkład to jest skały, pokrywające karbon od wierzchu, jest cieńszy, tem eksploatacja jest tańsza i wymaga mniejszego kapitału zakładowego.

Pokłady grupy pierwszej są od siebie zwykle mało oddalone a drugiej tak mało, że często tworzą jeden potężny pokład o 14 — 21 m miąższości (grubości); pokłady grupy trzeciej dzielą się na podgrupy, które spotykają się na znacznej od siebie odległości a nawet w poszczególnych podgrupach odległość ta jest stosunkowo największą.

Ważnym również jest charakter nadkładu, który często sprawia przy przechodzeniu go szybami ogromne trudności.

Ustaliwszy warunki, z którymi górnik na terenie zagłębia Polskiego spotyka się, przejdziemy do charakterystyki poszczególnych części rzeczzonego zagłębia.

Obszar zagłębia Polskiego wykazany jest poniżej.

Z części b. austriackiej przypada:

na Galicję	1 417 klm. kw.
„ Śląsk Cieszyński	1 000 „ „
„ Morawy	100 „ „
Razem	2 517 klm. kw.

Ponieważ z obszaru Śląska Cieszyńskiego odpadnie mniej więcej 250 klm. kw. przy wyrównaniu granic etnograficznych, przeto okaże się:

w Polsce	2 800 klm. kw.
„ „	1 417 „ „
„ „	750 „ „
„ „	440 „ „
	5 407 klm. kw.
na Morawach	350 „ „
Razem	5 757 klm. kw.

Poza granicami Polski będzie więc nieco więcej od 6%.

Czarnocki oblicza obszar zagłębia Dąbrowskiego na 800 klm. kw., Wójcik na 500, Gabler na 440, a Petruschek w najnowszej swej pracy z r. 1917-go na 320 klm. kw. Według mego obliczenia*) obszar utworów produktywnych na terenie zagłębia Dąbrowskiego, zbadanych otworami świdrowymi, wynosi zaledwie 200 klm. kw., a część, nadająca się ze względów ekonomicznych do eksploatacji przy obecnym stanie techniki i cenach przedwojennych, nie wyniesie nawet 100 klm. kw. Tak znaczna różnica w obliczeniach pochodzi głównie z tego powodu, że poprzednio zagłębie Dąbrowskie przyjmowano, jako pojęcie teoretyczne, utożsamiając je z obszarem, ograniczonym wychodniami utworów, podścielających karbon produktywny, a więc starszych od karbonu. Taki obszar pod względem praktycznym nie ma znaczenia.

Również daje się wyjaśnić różnica w rozległości zagłębia Dąbrowskiego powstała u nas od kilkunastu lat gorączką węglową, która stworzyła pęd w kierunku pokrywania obszaru zagłębia nadaniami górniczymi, niezależnie od tego, czy na danym terenie był węgiel, nadający się do odbudowy, czy też nie. Władze rosyjskie nadużycia w tym kierunku tolerowały w interesie własnym lub przez niezajomość rzeczy. Wskutek małego obszaru zagłębia Dąbrowskiego jest ono zbadane pod względem geologicznym, jak bodaj żadne inne. Nie brak więc danych geologicznych zniewolił nas do znacznego zredukowania obszaru, lecz przeciwnie ściślej zbadanie przedmiotu a przede wszystkim wynik nowych licznie dokonanych wierceń na naszym terenie. Formacja węglowa zalega na obszarze, podanym przez Gablera, ale pokładów węglowych, nadających się do odbudowy, na nim niema.

*) Przemysł górniczy i hutniczy w Królestwie Polskiem r. 1917. Wydawnictwo Rady Zjazdu przemysłowców górniczych.

Według	Regencja Opolska	B. Austrja, Galicja, Śląsk Cie- szyński i Morawy	Królestwo Kongresowe	Razem
		k l m.	k w.	
Gablera .	3 025	2 225	449	5 690
	53%	39%	8%	100%
Wójcika .	3 000	2 600	500	6 150
	48%	42%	10%	100%
Michaela .	2 800	2 517	440	5 757
	48,6%	43,5%	7,9%	100%

Tak więc obszar zagłębia Polskiego trzeba przyjąć:

Królestwo Polskie	200 klm. kw.
Galicja	1 417 " "
Śląsk Cieszyński	750 " "
Rejencja Opolska	2 800 " "
Razem	5 167 klm. kw.

w granicach państwa, a poza niem 350 klm. kw., ogółem 5517 czyli 93,7% w Polsce i 6,3% na Morawach.

Zagłębie Dąbrowskie posiada wszystkie trzy grupy utworów węglowych, aczkolwiek niejednakowo rozwinięte. Grupa łękowa jest przeważnie zmyta, a węgiel z pokładów tych jest marnego gatunku; pokłady te mało eksploatuje się. Następna grupa środkowa daje główną część wytwórczości węgla. Grupa ta albo występuje w postaci jednego 14 — 21 m grubości pokładu, lub też dzieli się na 2, 3, a nawet i 4 pokłady grubości od 1 m do 6 m. W niektórych wypadkach pokłady górne są zmyte a dolny osiąga grubość do 13 m. Węgiel jest dobry pod względem czystości i nadaje się do wszelkich celów przemysłowych oraz użytku domowego. Wreszcie grupa trzecia, której zapasy są największe, składa się z dwóch albo trzech podgrup, położonych w znacznej odległości od siebie. Pokłady są cienkie, od zaledwie kilku centymetrów do 2 m. Tej ostatniej grubości jest tylko jeden pokład. Węgiel z niektórych pokładów jest nieczysty lecz naogół dobry; w każdym razie ustępuje węglowi z grupy środkowej.

Nadkład naogół niegruby (większość kopalń ma szyby około 200 m głębokości) i przeważnie nie przedstawia specjalnych trudności przy pogłębianiu szybów.

Węgiel w zagłębiu Dąbrowskim nie koksuje się. W północno-zachodniej części zagłębia są węgle z grupy brzeżnej, dające koks, który jednak do celów metalurgicznych nie nadaje się.

W Galicji grupa łękowa jest ogromnie rozwinięta. Pokładów jest dużo i różnej grubości od 1 do 6 m z przerostami łupku. Węgiel pod względem wartości znacznie ustępuje węglom dąbrowskim i śląskim, za wyjątkiem niektórych kopalń górnośląskich. Grupy siodłowej w Galicji dotychczas nie wykryto i prawdopodobnie nie istnieje ona, a jeżeli jest, to w nieznacznej części Galicji i przytem na głębokościach, niedostępnych przy obecnym stanie techniki lub kalkulacji handlowej.

Wprawdzie nad Wisłą, w Ryczowie i Spytkowicach, znaleziono węgiel, do pewnego stopnia przypominający grupę siodłową, ale sprawa ta jest otwartą i budzi duże wątpliwości. I w tem jednak miejscu poziom zalegania jest znaczny, od 400 do 700 m i głębiej.

Grupa brzeżna w ogromnej części Galicji zalega na niedostępnej głębokości i tylko w niektórych częściach występuje na powierzchnię, np. w Tenczynku. Węgiel jest dobry, podobnie jak w

Królestwie Polskiem, jednak ustępuje węglowi z pokładów siodłowych.

Nadkład jest gruby i stwarza duże trudności przy pogłębianiu szybów. Węgla koksującego się nie ma.

Śląsk Górny ma rozwinięte wszystkie trzy grupy. W odbudowie są przeważnie pokłady siodłowe, nie brak jednak kopalń, odbudowywujących pokłady łękowe i brzeżne. Poszczególne charakteryzować grup nie będziemy, ponieważ wszystkie, za nielicznymi wyjątkami, są prawidłowo rozwinięte i dostarczają węgla naogół doskonałego. Węgle wszystkich grup koksują się, zdolności jednak koksowania mają tylko niektóre pokłady. Zdolność ta zmienia się tak w kierunku poziomym, jak i w pionowym. Często pokłady, zdolne do koksowania się, leżą pomiędzy pokładami, nie dającymi koksu i naodwrot.

Nadkład jest różny, w znacznej części taki, jak w Królestwie Polskiem, a w tak zwanej kotlinie głównej taki, jak w Galicji.

Śląsk Cieszyński na obszarze Państwa Polskiego ma wszystkie trzy grupy. W zachodniej części Śląska Cieszyńskiego oraz na Morawach jest rozwinięta tylko grupa brzeżna. Pokłady grupy łękowej są od poniżej 1 m do 3 m, a brzeżnej eksploatują się nawet 0,40 do 1 m. Pokłady grupy siodłowej sięgają do 5 m grubości.

Węgiel jest bardzo dobry, przeważnie koksujący się. Nadkład jest różny; w niektórych miejscach formacja węglowa występuje na powierzchni. Ze względu na dużą liczbę pokładów szyby osiągają znaczną głębokość. Węgiel Śląska Cieszyńskiego i Ostrawy daje najlepszy koks.

Co do zdolności koksowania się naszych węgli, to można powiedzieć, że pokłady łękowe koksują się na przestrzeni od południowego brzegu zagłębia do równoleżnika Mikołowa (Nikołai), a pokłady pozostałych grup od zachodniej granicy zagłębia do południka Mikołowa. Tak więc zdolność koksowania się węgla traci z posuwaniem się z południa na północ i z zachodu na wschód.

Zapasy węgla w zagłębiu Polskiem wynoszą według Wójcika:

Królestwo Polskie	5 651 864 000 t
Galicja	23 580 000 000 "
Śląsk Cieszyński i Morawy	16 139 200 000 "
Śląsk Górny	47 132 097 000 "
Razem	92 503 161 000 t

bez potrącenia na straty.

Według Petruschka zapasy węgla wynoszą:

Królestwo Polskie	6 800 000 000 t
Galicja	29 500 000 000 "
Śląsk Cieszyński i Morawy	19 700 000 000 "
Śląsk Górny	56 600 000 000 "
Razem	112 600 000 000 t

Obliczenie Wójcika dotyczy zapasów do 1 000 m głębokości przy nadkładzie 200 m, a obli-

czenie Petruschka przy uwzględnieniu eksploatacji do głębokości, przekraczającej 1 000 m.

Dla Królestwa Polskiego Czarnocki podaje zapasy:

widoczne	535 842 000 t
przypuszczalne	855 304 000 „
możliwe	1 134 099 000 „
Razem	2 525 245 000 t

Należy jednak przyjąć nasze zapasy bez potrącenia na straty przy eksploatacji nie więcej, jak 1 500 000 000 t ze względu na znacznie zmniejszony obszar. Przy uwzględnieniu 20% strat otrzymamy zaledwie 1 200 000 000 t.

Z zapasów Śląska Cieszyńskiego i Moraw wydzielamy $\frac{1}{5}$ na Morawy, chociaż w stosunku do przestrzeni zajmowanej Morawy stanowią 32,5%. Musimy jednak wziąć pod uwagę, że na Morawy przypadają pokłady cienkie grupy brzeźnej, podczas kiedy na Śląsk Cieszyński pokłady wszystkich trzech grup. Zapasy z temi poprawkami według Wójcika będą wynosiły w cyfrach okrągłych:

K r a j e	Bez potrącenia na straty	Przy uwzględnieniu 20% strat
	t o n n y	
Królestwo Polskie	1 500 000 000	1 200 000 000
Galicja	23 600 000 000	18 900 000 000
Śląsk Cieszyński	12 900 000 000	10 300 000 000
Śląsk Górny	47 100 000 000	37 700 000 000
Państwo Polskie	85 100 000 000	68 100 000 000
Morawy	3 200 000 000	2 600 000 000

Na Morawy przypada więc niespełna 4% całego zapasu węgla.

Zapasy innych krajów wynoszą:

Stany Zjednoczone	3 870 000	milionów ton
Kanada	1 200 000	„ „
Chiny	1 000 000	„ „
Niemcy	424 000	„ „
Anglja	190 000	„ „
Australja (ląd)	165 000	„ „
Rosja Europejska	60 000	„ „
Austrja	54 000	„ „
Francja	18 000	„ „
Belgja	11 000	„ „
Polska	85 000	„ „

Polska zajmie przeto 7-e a nawet 8-e miejsce na kuli ziemskiej, gdyż 7-e zajmą Indie Wschodnie.

Wspomnieliśmy, że granica południowa zagłębia Polskiego nie jest znana. Istnieje możliwość, że formacja węgla sięga pod Karpaty. Rozważania teoretyczne geologów potwierdziły się dotychczas tylko w części, najnowsze zaś wiercenia, wykonane w linii, najwięcej wysuniętej ku Karpatom, w okolicy Lgoty, Witkowic, Kęt i Bielska nie osiągnęły formacji węglowej nawet na 900 m głębokości.

Tak więc sprawa ta i nadal jest otwartą. Pod względem praktycznym, o ile pokłady węgla w tem miejscu znalazłyby się nawet, to eksploatacja na długi czas ze względu na znaczną głębokość nie wytrzymałaby rachunku.

Również na teoretycznych przesłankach opierało się przypuszczenie geologów co do możliwości istnienia zagłębia Środkowo-Polskiego na wschód od grzbietu Dębnicko-Siewierskiego. Najnowsze wiercenia wykazały bardzo ujemne wyniki, gdyż otwory świdrowe, prowadzone do znacznej głębokości, albo nie dały żadnych wyników, albo wręcz przeciwnie. Michael wręcz odrzuca możliwość istnienia zagłębia Środkowo-Polskiego.

W innych miejscach Państwa Polskiego niema bezwzględnie żadnych danych dla robienia nawet przypuszczeń co do możliwości znalezienia formacji węglowej na dostępnej dla techniki głębokości.

Węgiel brunatny spotyka się w Królestwie Polskiem na terenie zagłębia Dąbrowskiego, około Łodzi i Zdunskiej Woli, a także nad Wisłą, w okolicach Włocławka i Dobrzynia. W zagłębiu Dąbrowskiem węgiel brunatny należy do triasu. Pokłady są cienkie około 1 m grubości i zapasy niewielkie. Węgiel około Łodzi jest bardzo miernego gatunku i nie opłaca się go eksploatować, a nad Wisłą, ze względu na znaczny przypływ wody, eksploatacja będzie bardzo utrudniona. Zresztą teren węglowy w tem miejscu zajmuje niewielki obszar.

W Galicji węgiel brunatny znajdujemy w Stanisławowskiem.

Na Śląsku Górnym i Cieszyńskim eksploatacja węgla brunatnego prowadzi się w ograniczonych rozmiarach.

Co do rudy żelaznej należy zaznaczyć, że w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim są tylko bardzo małe zapasy rud żelaznych i wytwórczość ich nie odgrywa żadnej roli.

Na Śląsku Górnym wydobyto rudy żelaznej:

w r. 1880-ym	653 000 t
„ „ 1890-ym	764 000 „
„ „ 1900-ym	396 000 „
„ „ 1908-ym	246 000 „
„ „ 1915-ym zaledwie	148 000 „

co stanowi zaledwie $9\frac{1}{2}\%$ całego górnośląskiego zapotrzebowania w tym roku.

Widzimy więc, że wytwórczość rudy żelaznej na Śląsku Górnym stale zmniejsza się. Rudy wydobywa się tylko w okręgu Tarnowickim; są one pośledniejszego gatunku.

W b. Królestwie Polskiem rudy żelazne znajdujemy w czterech przytoczonych poniżej miejscach.

1) Na terenie zagłębia Dąbrowskiego i w północno-zachodniej części powiatu będzińskiego złoża żelaziaka brunatnego zajmują 77,7 klm. kw., zapas około 3 000 000 t, zawartość żelaza od 33% do 40% przy $\text{SiO}_2 = 16\%$ do 29%. Średnia analiza

rudy sortowanej: Fe = 41,8% przy SiO₂ = 14,5%, Mn = 1,96% i H₂O = 25,5%.

W powiecie olkuskim znajduje się żelaziak brunatny ze średnią zawartością około 36 — 37% Fe w triasie i 45% do 52% Fe w jurze. Te rudy są względnie dobre, ale zapasy ich nieznaczne i mogą one być przedmiotem przeważnie drobnego przemysłu.

2) W powiecie częstochowskim, w północnej części powiatu będzińskiego oraz w powiecie wieluńskim znajdują się sferosyderyty i syderyty pokładowe i zajmują obszar około 500 klm. kw., zapasy około 70 000 000 t, zawartość Fe od 30% do 35% przy SiO₂ od 6% do 17%.

3) Rudy darniowe znajdują się w wielu miejscach, z których ważniejsze są: Aleksandria pod Kaliszem, Kozuszki, Ruda Żelazowska i Brwinów pod Warszawą, a także około Kielc, Końskich i Opoczna. Obszar zalegania w Aleksandrii wynosi około 10 klm. kw.; zapasy są nieznaczne, Fe od 24% do 30% przy znacznej zawartości SiO₂ do 50%, wskutek czego rudy te na hutach miejscowych nie miały zastosowania, natomiast wywożono je na Śląsk Górny.

4) Rudy w ziemi radomskiej występują w czterech poziomach geologicznych: dewonie, triasie, kajprze i jurze. Spotykamy tutaj głównie limonit, rudy syderytowe ilaste, żelaziak brunatny i gliniasty a także czerwony, w ilościach zaś podrzędnych hematyt i braunsztyn. Obszar zajmują olbrzymi, mianowicie 3 200 klm. kw. Zawartość Fe od 30% do 40% przy SiO₂ od 6% do 30%.

Różni badacze przyjmowali u nas bardzo odległe od siebie cyfry zapasów ogólnych naszych rud. Obliczenia te wahają się w granicach od 33 000 000 do 600 000 000 t. Najnowsze obliczenia Bogdanowicza wykazują 300 000 000 t. Sądzymy, że o zapasach nie można u nas mówić, gdyż są one naogół mało zbadane. Według geologów niemieckich na podstawie badań, dokonanych w czasie wojny (Das Interesse Oberschlesiens an der Zukunft Polen, str. 18), zapasy wynoszą od 300 000 000 do 600 000 000 t, czyli należy je uważać za bardzo poważne.

Zapasy rudy żelaznej w innych państwach wynoszą:

Stany Zjednoczone	4 260 000 000 t
Niemcy	3 600 000 000 „
Luksemburg	270 000 000 „
Francja	3 300 000 000 „
Anglja	1 300 000 000 „
Szwecja	1 160 000 000 „
Rosja	860 000 000 „
Hiszpanja	710 000 000 „
Austrja	250 000 000 „
Polska do	600 000 000 „

Przy bliższem zbadaniu naszych rud żelaznych niewątpliwie okaże się, że jesteśmy jednym z najbogatszych krajów na świecie. Rudy największego obszaru radomskiego, obliczone są tylko teoretycznie, ponieważ w stosunku do całego obszaru bardzo mało jest kopalń, a tylko na podstawie już istniejących kopalń można sądzić z większą ścisłością o bogactwie rud.

Wytwórczość rudy żelaznej.

K r a j e	r. 1909	r. 1910	r. 1911	r. 1912	r. 1913
	p u d y				
Królestwo Polskie	7 509 000	10 191 000	15 700 000	17 941 000	18 948 000
Galicja	226 000	255 000	278 000	984 000	?
Śląsk Pruski	14 235 000	14 263 000	9 162 000	10 072 000	8 430 000
Państwo Polskie	21 970 000	24 709 000	25 140 000	28 997 000	?
W tonnach	360 000	400 000	410 000	475 000	?
Niemcy	25 504 000	28 710 000	29 879 000	?	?
po potrąceniu Alzacji i Lotaryngji					
Śląska Górnego i Luksemburga	5 021 000	5 544 000	5 813 000	?	?
Rosja południowa w pudach	229 352 000	260 240 000	306 410 000	352 356 000	?

Wytwórczość surowca.

K r a j e	r. 1909	r. 1910	r. 1911	r. 1912	r. 1913
	p u d y				
Królestwo Polskie	13 166 000	15 301 000	21 161 000	23 946 000	25 541 000
Śląsk Górny	51 836 000	54 983 000	58 766 000	63 950 000	60 671 000
Galicja	—	—	—	—	—
Rosja południowa	122 873 000	126 385 000	147 747 000	173 379 000	189 162 000

Zestawienie wytwórczości żelaza i stali.

K r a j e	r. 1909	r. 1910	r. 1911	r. 1912	r. 1913
	p u d y				
Królestwo Polskie	18 538 000	21 867 000	23 855 000	26 077 000	28 493 000
Śląsk Górny	62 257 000	69 458 000	71 184 000	79 157 000	84 075 000
Rosja południowa	88 978 000	98 885 000	112 747 000	128 268 000	140 994 000

Spożycie surowca na jednego mieszkańca w r. 1910-ym (w pudach)

Stany Zjednoczone	18,5
Niemcy	8,2
Anglja	6,8
Francja	5,6
Belgia	3,0
Rosja z Królestwem Polskiem	1,13
Królestwo Polskie	1,18

Widzimy więc bardzo małe spożycie u nas surowca, zaledwie nieco większe, aniżeli w Rosji.

Na obszarze Królestwa Polskiego, Galicji i Śląska Górnego znajdują się w trzaskie złoża rud cynkowych, które odgrywać będą dużą rolę w naszym gospodarstwie krajowym.

Wytwórczość cynku w Polsce i w innych krajach wynosiła:

K r a j e	r. 1909	r. 1910	r. 1911
	p u d y		
Belgia	10 193 000	10 527 000	11 901 000
Śląsk Pruski	8 629 000	8 491 000	8 520 000
Prowincje Nadreńskie	4 363 000	4 597 000	4 674 000
Anglja	3 620 000	3 848 000	4 088 000
Francja i Hiszpanja	3 423 000	3 608 000	3 917 000
Holandja	1 192 000	1 279 000	1 387 000
Austria i Włochy	771 000	812 000	1 029 000
Królestwo Polskie	526 000	565 000	640 000
Rosja	102 000	135 000	?
Stany Zjednoczone	14 667 000	15 288 000	16 316 000
Galicja	480 000	520 000	702 000
Państwo Polskie	9 635 000	9 576 000	9 862 000

Widzimy więc, że pod względem wytwórczości cynku Państwo Polskie zajmie trzecie miejsce na kuli ziemskiej.

Przytoczone powyżej dane dają nam możność przystąpienia do obrony zasady niepodzielności zagłębia Polskiego, jako podstawy żywotności gospodarczej Państwa Polskiego.

Widzimy, że zapasy węgla w b. Królestwie Polskim i Galicji razem wzięte, stanowią zaledwie nieco więcej od $\frac{1}{4}$ części zapasów całego zagłębia Polskiego. Jakkolwiek są one wystarczające na setki lat dla pokrycia zapotrzebowania, jednak w porównaniu do wielkich państw zachodnio-europejskich są one nieznaczne.

Zapasy węgla wynoszą:

Królestwo Polskie	1 500 000 000 t
Galicja	23 600 000 000 „
	25 100 000 000 t

Całe zagłębie Polskie bez potrącenia strat	92 500 000 000 t
--	------------------

W innych krajach zapasy węgla wynoszą:

Stany Zjednoczone	3 870 000 000 000 t
Anglja	190 000 000 000 „
Niemcy po potrąceniu Śląska Górnego	377 000 000 000 „
Rosja Europejska po potrąceniu Królestwa Polskiego	58 500 000 000 „
Austria po potrąceniu Galicji i polskiej części Śląska Cieszyńskiego	20 700 000 000 „

Zapasy rud żelaznych znajdują się głównie na terenie b. Królestwa Polskiego, a rud cynkowych na Śląsku Górnym. Śląsk Cieszyński pod względem rud żelaznych nie odgrywa żadnej roli a cynkowych nie ma.

W razie nieprzyłączenia Śląska Górnego do Polski rud cynkowych dla hut w b. Królestwie Polskim zabraknie.

Ludność b. Królestwa Polskiego i Galicji, Poznańskiego, Prus Zachodnich i Rejencji Olsztyńskiej wyniesie.

Królestwo Polskie	12 106 000
Galicja	5 615 000
W. Ks. Poznańskie	2 100 000
Prusy Zachodnie	1 703 000
Rejencja Olsztyńska	543 000

22 067 000

Wydobycie węgla w r. 1916-ym wynosiła:

Królestwo Polskie	5 209 000 t
Galicja	1 872 000 „
Razem	7 181 000 t

a po potrąceniu 20% zniżki na najbliższy czas po wojnie otrzymamy 5 745 000 t, co nie da nam możliwości pokrycia zapotrzebowania nawet Królestwa Polskiego wobec potrzeb faktycznych, wynoszących w r. 1913-ym 8 718 000 t.

Spożycie węgla po wojnie bezwarunkowo wzrośnie. Nawet po przyłączeniu Ks. Cieszyńskiego zapotrzebowanie całego Państwa Polskiego nie będzie pokryte. Do ludności powyżej wyliczonej i stanowiącej

22 067 000 głów	
dochodzi Śląsk	
Cieszyński	326 000 „
Razem	22 393 000 — 22 400 000 głów.

Wydobycie węgla wyniesie:

Królestwo Polskie i Galicja w r.	
1916-ym z uwzględnieniem 20%	
zniżki	5 745 000 t
Śląsk Cieszyński 8 173 000 mniej	
20%	6 538 000 „
Razem	12 283 000 t

co da możliwość zaspokojenia potrzeb zaledwie 0,54 t na głowę. Biorąc pod uwagę spożycie Poznańskie, Prus Zachodnich i Rejencji Olsztyńskiej powyżej 1 t, widzimy, że zapotrzebowanie i w tym wypadku nie będzie pokryte. Wytwórczość żelaza również bez Śląska Górnego nie będzie wystarczająca dla całego Państwa Polskiego. Hutnictwo istnieje tylko na terenie Królestwa Polskiego, które

w r. 1912/13 wywoziło do Rosji	7 473 000 pudów
przywiozło	3 055 000 „
różnica	4 418 000 pudów.

Jeżeli nawet pominiemy znaczny przywóz gotowych wytworów żelaznych z zagranicy, to nadwyżka ta nie jest w stanie pokryć potrzeb 10 000 000 ludzi pozostałej części Państwa (Galicja, Poznańskie, Prusy Zachodnie, Rejencja Olsztyńska); nadwyżka powyższa wyniesie bowiem na głowę 0,44 pudów żelaza wobec zapotrzebowania tej ludności kilkakrotnie przewyższającej ją. Nawet Rosja daje spożycie na głowę 1,18 pudów.

Również w cynku, jakkolwiek około 60% wytwórczości Królestwo Polskie wywoziło do Rosji, nie będzie ono w stanie zaspokoić potrzeb całej ludności.

W r. 1911-ym wywieźliśmy cynku do Rosji 147 000 pudów, co czyni na głowę (10 000 000 lu-

dzi) zaledwie 0,0147 pudów wobec spożycia w Niemczech w r. 1911-ym 0,22 pudy.

Należy rozstrzygnąć jeszcze pytanie, czy moglibyśmy wydobyć węgla znacznie podnieść w b. Królestwie Polskiem i w Galicji przez założenie nowych kopalń i w jakim czasie. Przedewszystkiem musimy rozpatrzyć, czy wyzyskujemy intensywnie swe bogactwa. Miara tego będzie wydobywanie na 1 klm.² w r. 1913-ym. Jeżeli przyjmujemy obszar zagłębia Dąbrowskiego równym 320 klm.²,

to na 1 klm. ² wypada	21 355 t wydobywania
w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim	15 643 „ „
na Śląsku Górnym	4 516 „ „

Ponieważ obszar zagłębia Dąbrowskiego wynosi zaledwie 200 klm.², cyfrę 21 355 podnieść trzeba do 34 168 t. Tak wysokie wykorzystanie zagłębia Dąbrowskiego objaśnia się głównie wielkiem zapotrzebowaniem paliwa na miejscu i zbyt małą wytwórczością. W Galicji liczba kopalń może powstać znaczna, lecz czas, potrzebny do zorganizowania wielkiej kopalni w warunkach galicyjskich, musimy przyjąć najmniej 12—15 lat od rozpoczęcia pogłębiania szybów do momentu doprowadzenia kopalni do wytwórczości 250 000 t rocznie. Jak wiadomo, nadkład w Galicji za małymi wyjątkami jest bardzo gruby i stwarza poważne trudności przy pogłębianiu szybów, które muszą być pogłębiane przy pomocy zamrażania lub cementowania pod ciśnieniem. Jeżeli jeszcze uwzględnimy trudności w czasie powojennym przy uzyskaniu potrzebnych maszyn i urządzeń, to musimy przyjść do przekonania, że termin urządzenia kopalni, podany powyżej, przedłuży się jeszcze.

Królestwo Polskie posiada węgiel dobry, lecz nie koksujący się. Galicja eksploatuje pokłady tylko grupy łękowej (za wyjątkiem jednej w Tenczyнку). Węgiel galicyjski jest gatunku miernego i przedewszystkiem nie bardzo wytrzymuje daleki przewóz. Chociaż znajdują się w Galicji i lepsze węgle, to jednak pod względem kalorymetrycznym znacznie ustępować będą węglom pozostałych dzielnic, a przedewszystkiem Księstwa Cieszyńskiego i Śląska Górnego. Następnie b. Królestwo Polskie i Galicja nie posiadają wcale węgla koksującego się i pod tym względem pierwsze miejsce na całym obszarze zagłębia Polskiego zajmuje Śląsk Cieszyński, dający bezwzględnie najlepszy koks i posiadający największy zapas koksującego się węgla. Zapas węgla koksującego się na Śląsku Górnym jest stanowczo zbyt małym na dalszą metę dla potrzeb wielkiego państwa. Przypomnieć sobie musimy, że Mikołów jest miejscem, od którego południk i równoleżnik zakreślają granice węgla koksującego się ku południowi i zachodowi. Śląsk Cieszyński wchodzi cały w obszar węgli, nadających się do koksowania, a ze Śląska Górnego tylko mała część. Przytem poważna część pokładów na

Śląsku Górnym nie daje koksu, natomiast w Cieszyńskim jest odwrotnie. Już ten jeden wzgląd czyni dla nas przyłączenie Ks. Cieszyńskiego niezbędnym, a Śląska Górnego więcej niż pożądanym.

Bez koksowni Polska nie miałaby smoły. Z tego też powodu nie mógł u nas rozwinąć się przemysł brykietowania węgla. Gorsze gatunki węgla, szczególnie galicyjskiego, nie będą miały dostatecznego rynku zbytu bez brykietowania go. Tem dadzą się objaśnić ogromne straty w węglu przy odbudowie. Nawet pokłady powyżej 1 m grubości bezpowrotnie giną przy odbudowie, ponieważ węgiel z pokładów tych nie znajduje dla siebie odpowiedniego zbytu. Pokłady te są więc przy odbudowie pomijane, a w przyszłości już nie będą mogły być odbudowane. Dla rolnictwa i przemysłu wogóle wytwory poboczne koksowni odgrywają pierwszorzędą rolę.

Na terenie Królestwa Polskiego posiadamy znaczny zapas rud żelaznych. Niektórzy aneksjonści niemieccy wysuwali projekt odłączenia zagłębia Dąbrowskiego od Polski, inni zaś żądali przyłączenia nawet całej lewobrzeżnej Polski do Niemiec właśnie głównie ze względów gospodarczych, z powodu kompletnego prawie braku rud żelaznych na Śląsku Górnym. Bez koksu hutnictwo nasze nie może rozwijać się, a bez własnego żelaza kraj będzie skazany na wegetację. Wprawdzie nasze rudy żelazne nie są bogate, ale w Radomskim mamy i czerwony żelaziak, a zresztą dla uszlachetnienia naszych rud będziemy mieli możliwość dowieźć bogate rudy z Rosji południowej drogą wodną lub ze Szwecji. W sprawie rozwoju naszego hutnictwa pierwszorzędą rolę odgrywać będzie Śląsk Cieszyński.

Zjednoczenie wszystkich części koniecznem jest i pod względem zaprowadzenia jednolitej polityki gospodarczej na terenie całego zagłębia Polskiego. Będąc w posiadaniu różnych państw, które prowadzą różną politykę gospodarczą i socjalną, poszczególne części zagłębia narażone są na straty i przewroty, wpływające często chociażby ze względów współzawodnictwa. Przyroda nie postawiła żadnych granic pomiędzy poszczególnymi dzielnicami Polski, które etnograficznie są zupełnie jednolite. Polityka, prowadzona w imię interesów nie ludności danej lecz obcego państwa, stwarza niezadowolenie wśród ludności, a w takiej atmosferze nie może racjonalnie rozwijać się gospodarka, co prowadzi do nieodpowiedniego wyzyskania bogactw naturalnych danej części kraju. Z drugiej strony ciągle wrzenie wśród ludności jednej części jednolitego etnograficznie zagłębia Polskiego ma bardzo ujemny wpływ na ukształtowanie się stosunków i w drugiej części, chociażby drugiej obce były przyczyny, wywołujące niezadowolenie i niepokój w pierwszej. Wzmoczona działalność ludzkości po wojnie, mająca za zadanie przede wszystkim zabliznienie ran, zadanych ciężką i długoletnią wojną, nie

powinna być niczem zakłóconą, a tem bardziej warunkami, które dadzą się z góry przewidzieć i których można uniknąć.

O Śląsk Cieszyński mamy spór z Czechami a o Śląsk Górny z Niemcami. Przypatrzmy się, jaki te państwa będą miały bilans handlowy węgla (w tysiącach tonn).

Wytwórczość węgla wynosiła:

	Niemcy.	
	r. 1909-y	r. 1910-y
	w t y s i ą c a c h t o n n	
Węgiel kamienny . . .	148 788	152 828
„ brunatny . . .	68 658	69 547
Razem . . .	217 446	212 375

Śląsk Górny.		
Węgiel kamienny . . .	34 657	34 446
„ brunatny . . .	41	40
Razem . . .	34 698	34 486

Niemcy bez Śląska Górnego.

Węgiel kamienny i brunatny	182 748	187 889
--------------------------------------	---------	---------

Spożycie za ten czas wyniosło w całych Niemczech:

	r. 1909-y	r. 1910-y
Węgiel kamienny . . .	137 636	139 766
„ brunatny . . .	76 784	76 883
Razem . . .	214 420	216 649

W granicach Państwa Polskiego spożyto węgla górnośląskiego (na kopalniach, furmankami i kolejkami wazkotorowymi i wiszącymi kolejkami).

	r. 1909-y	r. 1910-y
Spożycie na miejscu . . .	9 254	9 038
Prusy Zachodnie . . .	1 167	1 162
Rejencja Olsztyńska . . .	191	189
Poznańskie	2 006	2 082
Rejencja Opolska . . .	4 741	5 511
Razem . . .	17 359	17 982

Spożycie w Niemczech po potrąceniu prowincyi, które odejdą do Polski, wyniesie:

w r. 1909-ym . . .	197 061 000 t
w r. 1910-ym . . .	198 667 000 „

Widzimy więc, że Niemcom w taki sposób
brak:

r. 1909-y	r. 1910-y
197 061 000 t	198 667 000 t
182 748 000 „	187 889 000 „
<u>14 313 000 t</u>	<u>10 778 000 t</u>

co wynosi stosunkowo bardzo niewielkie do wydobycia ilości 6% — 8%, które mogą pokryć przy bardzo rozwiniętym przemyśle węglowym i już osiągniętem wysokiem zapotrzebowaniem, które po wojnie musi z wielu względów spaść.

Co do Czech to niema żadnej obawy, ażeby były w kłopotcie węglowym; w r. 1911-ym wydobyto: (wraz z $\frac{1}{4}$ częścią Śląska Cieszyńskiego):

węgla kamiennego . .	7 837 000 t
„ brunatnego . .	21 053 000 „
	<u>28 890 000 t</u>

co przy ludności kilkakrotnie mniejszej, aniżeli w Polsce, stanowi wytwórczość bardzo znaczną. Wreszcie Czechy były krajem, wywożącym węgiel do Austrii i w znacznym stopniu [do Niemiec*)] i takim pozostaną. Zarówno Niemcy, jak i Czechy mają własny koks poza Śląskiem Górnym i Ks. Cieszyńskiem.

Henryk Siwczynski.

*) Wywóz wynosił 7 000 mil. — 7 500 t rocznie.

W sprawie kas chorych

(Komunikat Rady Zjazdu przemysłowców górniczych, ogłoszony w prasie codziennej w pierwszych dniach lutego r. 1920).

Jedną z najpilniejszych i najważniejszych reform życia społecznego w odradzającej się Polsce jest stworzenie dla szerokich warstw takich warunków pracy, aby bez troski o jutro mogły oddawać się swoim zajęciom. Dopóki młodość i siły służą, nie myśli się o tem, że może przyjść choroba, że nastanie wreszcie starość a łącznie z nią pełne niepokoju pytanie, jaki los przypadnie nam w udziale.

Zagadnienie to, jakkolwiek wkracza w dziedzinę osobistych i bardzo odmiennych dla każdego warunków, jednakże przez swą powszechność staje się pierwszorzędną sprawą społeczno-polityczną, do należytego rozwiązania której już dawno przystąpiły państwa zachodnio-europejskie.

U nas sprawa ta niejednolicie we wszystkich trzech byłych zaborach jest postawiona, a już najgorszy pod tym względem stan jest w Kongresówce, która, stanowiąc największy i najludniejszy zespół ziem polskich, nadaje charakter całemu odradzającemu się państwu.

Całość tego zagadnienia rozwiązuje się po myślnie zapomocą trzech rodzajów ubezpieczeń: 1) ubezpieczenia na wypadek choroby, 2) ubezpieczenia od wypadków nieszczęśliwych i 3) ubezpieczenia na starość (kasy emerytalne).

W Państwie Rosyjskiem a więc i w byłym Królestwie Kongresowem obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby nie było; właściwie zostało wydane odnośne prawo z dnia 23 czerwca (6 lipca) r. 1912, lecz prawo to nie doczekało się zastosowania praktycznego na terenie b. Królestwa Polskiego. Poza tem istnieje w tym względzie jedynie ustawa o przemyśle, której artykuł 102 przewiduje, że, o ile pomiędzy przemysłowcem a robotnikami nastąpiło porozumienie co do założenia i utrzymywania swymi wkładami kas chorych, wów-

czas porozumienie to powinno być uznane, jako umowa obustronna, wchodząca w życie i obowiązująca nawet bez specjalnego zatwierdzenia jej przez władze administracyjne.

Ubezpieczenie od wypadków nieszczęśliwych zostało uregulowane prawem z dnia 2 czerwca r. 1903, na zasadzie przepisów o wynagrodzeniu poszkodowanych skutkiem wypadków nieszczęśliwych robotników i oficjalistów oraz członków ich rodzin w przedsiębiorstwach przemysłu fabrycznego, górniczego i hutniczego, które to prawo nakłada na przemysłowca obowiązek odszkodowania robotnika, uległego wypadkowi nieszczęśliwemu przy pracy.

Najgorzej natomiast przedstawia się sprawa ubezpieczenia na starość, gdyż żadne prawo rosyjskie tej kwestji nie uregulowało.

Niektóre gałęzie przemysłu w byłym Królestwie Polskiem samorzutnie rozwiązywały sprawy ubezpieczenia na wypadek choroby i na starość, a przede wszystkim przemysł górniczy i hutniczy korzystał z artykułu 102 ustawy o przemyśle i zakładał na kopalniach węgla i hutach żelaznych kasy chorych, brackie i t. p., przyczem wiele z tych kas posiada cechy ubezpieczenia na starość, jednakże zapomogi emerytalne, wydawane z tego tytułu, wynoszą tak nikłe sumy, że emeryt nie może utrzymać się za tę sumę.

Jedną z pierwszych czynności Rządu niepodległej Polski było podjęcie rozwiązania palącej sprawy ubezpieczenia na wypadek choroby. W dniu 11-ym stycznia r. 1919-go wydany został dekret o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podpisany przez Naczelnika Państwa, Prezydenta Ministrów oraz Ministra Pracy i Opieki Społecznej; dekret ten jednak dotychczas został martwą literą i dopiero teraz Ministerjum Pracy i

Opieki Społecznej przystępuje do zrealizowania wspomnianego prawa. Państwowa Kasa chorych ma być naprzód otwarta w zagłębiu Dąbrowskiem prawdopodobnie z tego powodu, że przemysł węglowy, nadający całemu zagłębiu charakter zagłębia węglowego, jest czynny bez przerwy, jest po-niekąd podstawą życia państwowego, słusznie prze-to należy się w pierwszym rzędzie rzeszom lud-ności górniczej ta doniosła reforma społeczna.

Sposób wcielenia w życie Kas chorych nastre-cza jednak poważne wątpliwości, czy poczynania te podjęte są należycie.

Kasa chorych miała być czynną już od 1-go stycznia r. b., później termin ten został przeniesiony na 1-go lutego r. b., a następnie na 15-go lutego r. b., w którym to dniu wspomniana kasa chorych bezwa-runkowo musi być otwarta.

W związku z tem stawiane są zakładom gór-niczym i hutniczym w zagłębiu Dąbrowskiem za-dania ze strony organów Ministerjum Pracy i O-pieki Społecznej oddania Kasie chorych w używal-ność szpitali, ambulatorjów i innych budynków, służących do okazywania opieki lekarskiej robotni-kom a stanowiących własność zakładów górniczych i hutniczych, oraz sprzedania Kasie chorych wszyst-kich do tego celu służących ruchomości, jako to: narzędzi lekarskich, urządzeń szpitalnych, środków opatrunkowych, lekarstw i t. p. Przemysł górniczy i hutniczy doskonale zdaje sobie sprawę, że stan obecny okazywania pomocy lekarskiej robotnikom jest niedostateczny i należałoby tę sprawę koniecz-nie uregulować i ujednolajnić na obszarze całego państwa; jest to jedna z najpilniejszych reform spo-łecznych, przeprowadzenie której będzie korzystnem nie tylko dla Państwa wznaczeniu ogólniejszem, lecz również i dla stron bezpośrednio zainteresowanych, to jest i dla pracodawców i dla pracowników, usiło-wania przeto władz rządowych co do uruchomienia jak najprędszego Kas chorych zbiegają się całkowicie z gorącym życzeniem przemysłu górniczego i hutni-czego w kierunku należytego uregulowania tej sprawy.

Jednakże doniosła ta reforma musi być prze-prowadzona z całą ostrożnością i rozważą, tem więcej, że w braku odpowiednich przepisów praw-nych w tym względzie, któreby ujednolajniały tę sprawę w byłym zaborze rosyjskim, wytworzyła się odmienność postawienia tego zagadnienia nietylko przy porównywaniu położenia ogółu ludności z lud-nością górniczą i hutniczą, lecz również zachodzi różnorodność pomiędzy istniejącymi w tym wzglę-dzie organizacjami na poszczególnych zakładach, co nakazuje wielką oględność przy przechodzeniu z jednego stanu do drugiego.

Stan prawny tej sprawy, jak już wspomniano powyżej, opiera się przede wszystkim na artykule 102 rosyjskiej ustawy o przemyśle oraz na dekreście Rządu Polskiego z dnia 11-go stycznia r. 1919-go, jednakże Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej przystępuje do rozwiązania tej sprawy nie na pod-stawie istniejących w tym względzie dytychczas

przepisów, lecz na podstawie przerobionego Dekre-tu z dnia 11-go stycznia r. 1919-go. Dość wspom-nieć, że ze 185 artykułów zasadniczych i 5 artyku-łów przepisów przechodnich, zawartych w Dekrecie, przy przeróbce powstało 113 artykułów. Uwaga ta nie ma na celu rozstrzygać, czy projekt prawa, o-partego na przerobionym Dekrecie z dnia 11-go stycznia 1919-go jest lepszy lub gorszy od Dekretu, jedynie należy podkreślić, że jest on inny od De-kretu, choćby nawet tylko pod względem redakcyj-nym, lecz inny. Jeżeli przeto staje się na punkcie prawnym, wówczas w braku późniejszych postano-wień miarodajnych trzeba zupełnie szczerze stanąć na gruncie Dekretu z dnia 11-go stycznia r. 1919-go bez jakichkolwiek zmian w jego brzmieniu.

Wiadomem jest, że poprawki, poczynione we wspomnianym Dekrecie, odpowiadają projektowi rządowemu zmiany Dekretu, wniesionemu do Sejmu do zatwierdzenia w postaci ustawy; wiadomo rów-nież, że Komisja Sejmowa, rozpatrująca ten projekt rządowy, godzi się na zasady projektowanego pra-wa o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby i można spodziewać się, że bez większych zmian zasadniczych projekt ten będzie zatwierdzo-ny przez Sejm i stanie się prawem. Pomimo to wszystko należy kategorycznie stwierdzić, że zamie-rzenia organów Ministerjum Pracy i Opieki Spo-łecznej do otwarcia Kas chorych na podstawie za-projektowanych w Dekrecie z dnia 11-go stycznia r. 1919-go zmian nie mają jeszcze oparcia prawne-go. Chwilę obecną w tym względzie możnaby nazwać stanem międzyprawnym, kiedy istniejące prawo (Dekret) wymagazmian i nie jest stosowane do zamierzonej organizacyi Kas chorych, a nowe projektowane prawo nie uzyskało jeszcze sankcji Sejmu Ustawodawczego.

Należy również stwierdzić jeszcze i to, że sko-ro Dekret z dnia 11-go stycznia r. 1919-go nie był przez organy wykonawcze Rządu wprowadzony w życie, to tem samem w zakresie dostarczania opie-ki lekarskiej warstwowi robotniczemu obowiązują-dawne prawa rosyjskie, ściśle mówiąc, wspomniana powyżej ustawa o przemyśle.

Wobec powyższego przemysłowcy górniczy i hutniczy uważają, że nie tylko dla dobra zarówno przemysłu, jak i warstwy robotniczej, lecz również i dla interesów Państwa nie jest wskazanem, aby organizowanie prowizoryczne tak ważnej instytucji, jaką jest Kasa chorych mogło okazać się w danej chwili celowem, przeciwnie, przyczyniłoby się to je-dynie do powiększenia istniejącego chaosu prawo-dawczego, tak zresztą zrozumiałego przy wykony-waniu olbrzymiej pracy budowania Państwa Pol-skiego, wyzbywania się naleciałości, pozostawionych nam przez zaborców, i wypełniania życia państwo-wego własną treścią rodzimą.

Jeżeli nawet stanąć na gruncie najdalej posu-niętej wiary, że projekt prawa o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby stanie się bez żadnych zmian ustawą, zatwierdzoną przez Sejm,

to i tak nasuwają się bardzo poważne wątpliwości co do zwolnienia zakładów górniczych i hutniczych z obowiązku dostarczania opieki lekarskiej robotnikom.

Proponowane prawo o ubezpieczeniu na wypadek choroby wyraźnie tylko wspomina o zniesieniu rosyjskiej ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby z dnia 23-go czerwca (6 lipca) r. 1912-go, lecz, jak już wspomniano, nie weszła ona w życie i nie ona wytworzyła istniejący stan prawny leczenia robotników zakładowych i z tego powodu wzmianka o jej zniesieniu jest w tym wypadku bezprzedmiotowa. Natomiast nigdzie nie zaznaczono, że wszelkie obowiązujące dotychczas w zakresie okazywania pomocy lekarskiej robotnikom przez zakłady przemysłowe prawa z chwilą wejścia w życie ustawy o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby zostaną unieważnione, a w pierwszym rzędzie powinny być zmienione odnosne artykuły ustawy o przemyśle. Przeciwnie, w projektowanym prawie pozostaje artykuł 5/II, który wspomina, że „ubezpieczenie na wypadek choroby w innych instytucjach ubezpieczeniowych nie zwalnia od obowiązku należenia do kas chorych“.

Skoro więc obowiązkowe należenie do państwowej Kasy chorych przewiduje możliwość należenia do innych prywatnych kas ubezpieczeniowych, to przemysł górniczy i hutniczy nie pozbawiony jest słusznym obaw, że termin „inne instytucje ubezpieczeniowe“ może dotyczyć istniejących obecnie w zakładach przemysłowych Kas chorych, brackich i t. p., czyli jednym słowem nawet po otwarciu Kas chorych złośliwe tłumaczenie prawa równocześnie z chęcią wyzyskania wytworzonego położenia może twierdzić, że niezależnie od istnienia państwowej Kasy chorych robotnicy mają prawo do świadczeń z obecnych kas zakładowych, tembardziej, że, jak to już mówiliśmy, rosyjska ustawa o przemyśle, jako całość, pozostanie nadal prawem obowiązującym.

Nawet na podstawie projektu rządowego Kas chorych przemysł górniczy i hutniczy ma pełne prawo korzystać z jego dosłownego brzmienia w kierunku dania mu możliwości przekształcenia okazywanej opieki lekarskiej w wolniejszym tempie, niż to obecnie jest wymagane, gdyż artykuł 106 głosi: „Ustawa niniejsza w całej rozciągłości winna objąć swym działaniem terytorjum Rzeczypospolitej w ciągu lat trzech od jej opublikowania. Najpóźniej w ciągu tego czasu wszystkie istniejące na terenie Rzeczypospolitej kasy chorych winny zastosować do niej swoje statuty i działalność lub rozwiązać się“.

Należy kategorycznie zaznaczyć, iż rozwiązanie istniejących na kopalniach i hutach kas, które w wielu zakładach noszą również i cechy kas emerytalnych, nie jest sprawą łatwą i będzie wymagało dłuższego okresu czasu.

Tymczasem zakładom górniczym i hutniczym nie tylko nie dano żadnego terminu do zlikwidowania

u siebie sprawy istniejących kas i związanych z niemi obowiązków okazywania pomocy lekarskiej robotnikom, lecz żąda się dokonania tej ważnej czynności nawet przed uchwaleniem odnosnego prawa, którego brzmienia ostatecznego niepodobna naprzód być pewnym.

W takich warunkach stawiane jest zakładom górniczym i hutniczym przez organy Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wymaganie przekazania majątku nieruchomego i ruchomego, a więc szpitali, ambulatorjów, urządzeń szpitalnych, narzędzi lekarskich, środków opatrunkowych i t. p. Kasie chorych. Wymaganem jest, aby zakłady zwolniły służbę zdrowia, która ma przejść pod zarząd Kasy chorych: jednym słowem nie zdejmując się wyraźnie zgodnie z istniejącymi prawami obowiązku okazywania pomocy lekarskiej, a zabierając wszelkie urządzenia, służące do wykonywania ciężących na przemyśle obowiązków.

Oto są argumenty, które zniewalają przemysł górniczy i hutniczy do zaznajomienia opinii publicznej z tą sprawą.

Na jedną jeszcze okoliczność należy zwrócić uwagę, mianowicie na możliwość nieprzychylnego traktowania przez warstwy robotnicze przeprowadzania w takich warunkach zamierzonej reformy.

Cokolwiek dałoby się powiedzieć o istocie okazywanej robotnikom górniczym i hutniczym pomocy lekarskiej, stwierdzić jednak należy, że pod tym względem ta kategoria ludności znajduje się w położeniu o wiele lepszym, niż ludność pozostała. Faktem również jest, że instytucja państwowej Kasy chorych, przynajmniej na terenie zagłębia Dąbrowskiego, nie zamierza budować nowych szpitali, ambulatorjów i t. p., nie rozporządza również znaczną liczbą lekarzy, których brak daje się odczuwać w całym Państwie. Jakież tedy będą wyniki otwarcia działalności Kas chorych? Skoro cała ludność ma być postawiona pod tym względem w jednakowych warunkach, to oczywiście wobec powiedzianego powyżej średni stan tej sprawy okazać się musi gorszym, aniżeli obecnie ma to zastosowanie w górnictwie i hutnictwie. Mogą być często wypadki, że robotnicy górniczy i hutniczy mogą nie znaleźć miejsca w szpitalach zakładowych, przejętych przez Kasę chorych, a nawet i w nielicznych szpitalach miejskich, na skutek zapełnienia ich chorymi z pośród ogółu ludności. Łatwo przewidzieć, jaki wywrze to skutek. Ludność górnicza w zrozumieniu swojego wyjątkowego położenia, związane go z niezbędnością pracy w kopalniach dla utrzymania poprostu niepodległości Państwa, i znajdując się w stanie ciągłego niepokoju a nawet wrzenia z powodu braków aprowizacyjnych, niezawodnie przeciwstawi się w sposób gwałtowny i bezwzględny przy pierwszym tego rodzaju wypadku. Niezadowolenie to nie będzie złagodzone nawet tem, że projektowana Kasa chorych będzie dawała większe świadczenia, czy to w naturze, czy też w

gotowce od kas zakładowych. Trzeba również zwrócić uwagę i na to, że położenie może okazać się jeszcze krytyczniejsze w razie wypadku żywiołowego na którejkolwiek z kopalń i poranienia znacznej liczby górników, co wbrew wszelkim środkom zapobiegawczym, stosowanym przez zarządy kopalń, od czasu do czasu ma miejsce.

Wszystkie podane powyżej motywy przemawiają przeciwko zbyt pospiesznemu, zanim odpowiedni projekt prawa nie stanie się zatwierdzoną przez Sejm ustawą, i bez należytego przygotowania wprowadzeniu w życie państwowej Kasy cho-

rych na terenie zagłębia Dąbrowskiego. Za ostrożnością i oględnością w tej sprawie przemawiają nie tylko względy natury ogólnej, lecz również i obawa wywołania niezadowolenia lub zaburzenia wśród robotników górniczych, co zawsze powoduje przerwę w wydobywaniu tak gwałtownie potrzebnego Państwu węgla kamiennego.

Rada Zjazdu przemysłowców górniczych
w b. Królestwie Polskiem.
Przewodniczący

Skarbiński.

„KAPITAŁ“.*)

Polska literatura ekonomiczna nie jest zbyt obfita, z tem większą przeto skwapliwością należy zarejestrować pojawienie się pierwszorzędnej wartości dzieła, jakim niewątpliwie jest „Kapitał“ Erazma Majewskiego, znanego socjologa, badacza archeologii przedhistorycznej i przyrodnika.

Można zgadzać się całkowicie z wywodami autora, można je częściowo kwestionować, lub całkowicie odrzucać, zależy to od światopoglądu czytelnika, nie można jednak nad dziełem tem przejść do porządku dziennego. Skoro raz wzięło się do ręki „Kapitał“ E. Majewskiego, trzeba go przestudjować do końca, a uważny i zastanawiający się czytelnik nie skończy na tem, lecz w umyśle swym w dalszym ciągu będzie snuł wątek myśli, poruszonych przez autora, będzie uzasadniał trafność poglądów, lub gromadził argumenty dla przeciwstawienia się tezom, z wielkim talentem dyalektycznym przeprowadzonym.

Znamiona dzieł niepowszednich zawsze i wszędzie są jednakowe, bez względu na to, jakie tematy poruszają — każą czytelnikowi myśleć i wskutek tego osiągają swój cel najważniejszy, gdyż zadaniem słowa żywego, czy pisanego, jest wywołanie w środowisku reakcji myślowej. Tylko w ten wogóle sposób mogą powstawać prądy myślowe, tylko na tem podłożu wyrastają nowe idee, wywołujące walki o ideały. „Kapitał“ posiada to najważniejsze znamię niepowszedniości.

Cokolwiek dałoby się powiedzieć o dzisiejszym ustroju socjalnym, trzeba stwierdzić, że przez ostatnie dziesiątki lat ludzkość cywilizowana żyje pod znakiem Marxa i jego apologetów.

Walka klas i międzynarodowa solidarność proletariatu, wynikająca z nauki Marxa, na terenie polityki światowej traci swe bezpośrednie znaczenie, gdyż regulatorem stosunków międzypaństwowych

może nawet w stopniu silniejszym, niż miało to miejsce dawniej, jest i będzie nadal interes narodowy; natomiast w dziedzinie stosunków wewnętrznych walka klas święci swe triumfy. Teoria Marxa o wyzysku pracy jest bardzo popularna w najszerzych masach nie tylko bezpośrednio zainteresowanych warstw, lecz również i w umysłach reformatorów społecznych, którzy, nie wnikając w istotę rzeczy, lub nie rozumiejąc roli każdego z czynników, decydujących o istnieniu bogactwa społecznego, nędzę ludzką przypisują bezkrytycznie wyłącznie i prawie jedynie ustrojowi kapitalistycznemu.

Żywiołowe prądy narodowościowe, uwięzione wynikami świeżo ukończonej bezprzykładnej w dziejach świata wojny powszechnej, dowiodły niezbitnie, że propagowana przez marksistów międzynarodowa jakakolwiek solidarność jest fikcją, złudzeniem, czego jedynie zaślepieni doktrynerzy zdają się nie spostrzegać. Najwyższy czas również jest na podkopanie fundamentów doktryn społecznych Marxa, zatruwających życie wewnętrzne narodów jadem nienawiści i bezwzględnej nieliczącej się z dobrem ogółu walki klasowej.

Dzieło E. Majewskiego znakomicie przyczynia się do podkopania autorytetu Marxa i, jako takie, stanowi nieoceniony dobytek nie tylko społeczeństwa polskiego, lecz wogóle cywilizowanego świata.

Ze względu na słabo naogół rozpowszechnioną wśród naszego społeczeństwa wiedzę ekonomiczną należy zaznaczyć szerszy ogół z zasadniczymi tezami „Kapitału“ E. Majewskiego. Myśli autora najściślej odda się jego własnymi słowami, wskutek czego w poniższym krótkim streszczeniu znajdą one szerokie i konieczne uwzględnienie.

W ekonomii niemal powszechnie panuje przyjęta zasada naczelną, że na proces wytwarzania dóbr ludzkich składają się trzy czynniki: przyroda, praca ludzka i kapitał. Są tu cztery wyrazy, którymi zająć się wypada dla tego, że lubo w pospo-

*) Erazm Majewski. „Kapitał“ — rozbiór podstawowych zjawisk i pojęć gospodarczych. Wydanie trzecie r. 1919-ty.

lityj mowie zdają się nie nastęrczać żadnych wątpliwości, to jednak w nauce ekonomji dają szerokie pole do nieporozumień. Należy ustalić treść tych najkonieczniejszych wyrazów, zaznaczyć przytem wypada, że dwa pierwsze nastęrczają stosunkowo drobne trudności, dopiero pozostałe dwa są źródłem nieskończonych nieporozumień.

Wszystko, co należy do naturalnego otoczenia ludzkiego, na którego istnienie lub zjawienie się żaden człowiek nie wywarł świadomie i celowo żadnego wpływu, jest w ekonomji *przyrodą, skarbem natury, bogactwem naturalnem albo dobrem naturalnem*, o ile stanowi czynnik z jakichkolwiek względów dodatni względem człowieka; to wszystko, co człowiek otrzymuje lub bierze sam wprost od przyrody darmo.

Dobrem ludzkim jest wszelki wytwór ludzki lub własność ludzka, a więc: dobro naturalne, oświadczone przez człowieka, oraz dobro naturalne, przeobrażone przez niego. Jednak w ścisłym tego słowa znaczeniu tylko ta druga kategoria, która jest prawie równoznaczna z dziełem ludzkim, może być słusznie nazwana dobrem ludzkim. Będzie niem wszystko, co zostało wytworzone z materji lub sił przyrody przez działalność człowieka, lub co człowiek przez jakąkolwiek działalność przetworzył z przyrody w rzecz użyteczną.

W ten sposób drzewo na pniu w lesie niczym jest czystą przyrodą, ale ścięte staje się już dobrem ludzkim, albowiem obejmuje całą ilość pracy ludzkiej, niezbędnej do ścięcia drzewa i częstkę zużytej do ścięcia siekiery — kapitału. Wywiezione z lasu stanowi znaczniejsze dobro ludzkie, gdyż przyłączyła się doń znowu ilość pracy ludzkiej i zwierzęcej, np. konia lub wołu, a także koszt zużytych narzędzi lub utrzymanie konia i wołu.

Kapitałem nazywają najpowszechniej takie dobro ludzkie, które jest potrzebne, przydatne lub użyte do wytwarzania nowych dóbr.

Taką definicję kapitału uznaje autor za bałamutną, twierdząc, że w samym tem określeniu odślania się zupełna niejasność tego pojęcia. Naprzykład, według większości ekonomistów, zwłaszcza dawnych, narzędzia pracy są nie tylko dobrem ludzkim, lecz równocześnie i kapitałem. Czemże będą przedmioty, osiągnięte zapomocą narzędzi pracy? Będą albo tylko dobrem ludzkim, albo także kapitałem, zależnie od tego, co z niemi człowiek uczyni. Różnica bowiem pomiędzy dobrem ludzkim, a kapitałem na tem polega, że kapitał (wędką, siekiera, piła i t. p.) zużywa się na to, aby pojawić się w innej formie, w formie nowego dobra ludzkiego, zwykle zaś bogactwo zużywa się bezpowrotnie.

Wędka, piła odpowiada więc dobrze definicji kapitału, ale ryba przyniesiona przez rybaka do domu nie będzie kapitałem, jeżeli ją rybak z rodziną spożyć musi, będzie zaś kapitałem, jeżeli ją rybak wymieni na wędkę. Wypływa z tego, że niemal każde dobro ludzkie może być przeobrażone w ka-

pitał, ten zaś równie łatwo w proste dobro ludzkie. Kapitał mieni się w oczach: niby go niema i nagle zjawia się. Może zniknąć, nie ginąc realnie, i dlatego może się znów pojawić, choć nic realnie nie przybyło. Wciąż może przeobrażać się w coś innego, co może być albo tylko bogactwem, albo także kapitałem, z tego powodu staje się niewątpliwem, że kapitał nie oznacza wcale rzeczy *konkretniej*, lecz tylko pewną *właściwość* rzeczy. Określa on tylko *pewien stosunek* rzeczy do człowieka, a nawet pewien stosunek między ludźmi.

Przystępując do określenia pojęcia pracy, E. Majewski polemizuje z założeniami dwóch odmiennych od siebie poglądów na pracę: Smitha i Marxa i teorjom obutych ekonomistów zarzuca, że nie szukali i nie uwzględniali w pracy ludzkiej nic specyficznego, czegoby brakowało w pracy zwierząt, która nie daje bogactwa, czy też kapitału. Wysuwa się sam przez się wniosek, że jednak w pracy ludzkiej kryje się taki czynnik, którego całkiem brak w zwierzęcej, i jego właśnie obecność decyduje o różnicy skutków pracy ludzkiej, że istnieje jakiś czynnik, którego ekonomiści nie uwzględniali w obrachunkach, choć objęli ogólnikowo w definicji. Nie ulega wątpliwości, że połączyli w jedno wydatek energii fizycznej, dający się obrachować i mierzyć, z wpływami strony psychicznej, nie dającej się mierzyć. Gdyby chcieć nawet uwzględnić wydatek energii, towarzyszącej procesom psychicznym, co daje się przeprowadzić w fizjologii, to jeszcze uwzględnienie znikomo drobnego wydatku w porównaniu do wydatku energii fizycznie produkcyjnej nie dałoby zrozumiałych wyników.

Rozumowanie tego rodzaju doprowadziło ekonomistów do przekonania, że bogactwo musi być wynikiem działalności nadzwierzęcej, a więc jakiegoś pracowania nadzwierzęcego, skąd wysnuli wniosek, że dzieła ludzkie płyną z sił, tkwiących także w psychice specjalnie ludzkiej. Majewski jednak uważa, że określenie to nic nie wyjaśnia, pozostaje mętne i dowodzi niedostatecznego orjentowania się filozoficznego i przyrodniczego, jakie panuje wśród ekonomistów.

Autor twierdzi, że dla należytego zrozumienia istoty pracy, jak również doniosłości czynnika psychicznego w wytwarzaniu bogactw ludzkich, należy te dwa pojęcia od siebie oddzielić.

Czas wielki pozbyć się złudzenia, jakoby wewnętrzny proces psychiczny był jakąś rzeczywistą pracą w znaczeniu ekonomicznym, materjalnem, jakoby był jakąś siłą. Wprawdzie przy myśleniu wro proces fizjologiczny i zachodzi zużywanie systemu nerwowego, lecz taka „praca“ toczy się wyłącznie w głębi organizmu i na zewnątrz niego nie pokonywa żadnych fizycznych oporów. Samem myśleniem nie poruszamy nawet słomki, cóż więc warcie jest myślenie, jako praca? To samo dotyczy uczuć i woli.

A zatem, dopóki myślę lub uczuwam, dopóki tylko chcę, moja myśl i wola nie są pracowaniem,

nie są „użytecznem“ wydawaniem siły, bo nie przeobrażają przyrody w dobro ludzkie, a to co ekonomiści nazywają pracą psychiczną, jest *biegunowo przeciwnie* gospodarczemu pojęciu pracy.

Myslenie jest procesem, który absorbuje czas i siły organizmu, ale nie może być pracą w gospodarzem znaczeniu tego wyrazu (raczej zawadą) i dopiero na tle takiego rozumowania uwydatnia się jak najdosadniej niesłuszność przypisywania wszystkich bogactw pracy ludzkiej fizycznej, a tembardziej zmieszanej, z tak zwaną niesłusznie, *pracą psychiczną*.

Sił fizycznych ludzkich nie starczyłoby, nawet gdyby zużywano je najprodukcyjniej; jeżeli przytem odliczymy wielką ilość czasu, którą pochłaniają procesy psychiczne, oraz zważymy, że w społeczeństwach bogatych oddawanie się procesom wewnętrznym zajmuje ludziom o wiele więcej czasu, niż w społeczeństwach ubogich, to zrozumiemy błędność założeń ekonomicznych, na podstawie których wyniki materialne pracy osobników ludzkich (ciał) powinny być w społeczeństwach bogatszych słabsze, niż w biednych—a tymczasem jest odwrotnie.

Należy więc koniecznie dotychczasowe pojęcie pracy ludzkiej sprzeczne z faktami, oczyścić przez odcięcie od niej pierwiastku psychicznego wyższego i trzeba ograniczyć wyłącznie do zużywania surowej siły roboczej fizycznej ludzkiej.

Pierwiastku psychicznego nie wolno łączyć z pracą fizyczną w jedno nierozdzielne pojęcie pracy ludzkiej produkcyjnej. W świecie ludzkim musi koniecznie istnieć coś takiego, co *własnymi siłami przyrody przeobraża przyrodę w bogactwo, całkowicie bez udziału pracy ludzkiej*, czyli bez ludzkich wysiłków fizycznych.

Po takim przygotowaniu czytelnika autor przystępuje do omówienia tego przemożnego w wytwarzaniu bogactwa czynnika, jakim jest dusza ludzka, rola której w materialnem gospodarstwie ludzkim nie była dotychczas należycie badana. Zapomnienie to nie było niewątpliwie omyłką umyślną, płynęło raczej z panującego za czasów Marxa światopoglądu skrajnie materialistycznego. Autorowi chodzi o taką korektę pojęcia sił roboczych ludzkich i pracy ludzkiej, aby z niej właśnie wydzielić duszę, jako pierwiastek, który trzeba wziąć osobno pod uwagę.

Dusza ludzka na podstawie rządzenia siłami ciała posiada władzę materialną. Zważyć przytem wypada, że dusza osobnicza może władać pomocą mowy siłami fizycznymi nie jednego, ale wielu ludzi i to w tak przedziwny sposób, że małym wydatkiem sił własnego ciała może wykonywać prace, wymagające bardzo wielkich fizycznych wysiłków. Władza ta staje się prawie nieograniczoną. Jedno słówko, jeden rozkaz, nikły wydatek sił jednego ciała może przecież poruszyć do zgodnej i określonej pracy równie łatwo dwóch ludzi, jak dwustu i więcej. Wówczas jedna myśl i wola pobudziły siły fizyczne setek, a nawet tysięcy ludzi do wyko-

niania w ciągu naprzykład godziny tak wielkiej sumy pracy, której ciało rozkazującego nie byłoby w stanie wydać przez życie całe. Jednak nie byłoby wcale znacniejszego bogactwa, gdyby działalność duszy kończyła się na prostem przekazywaniu pracy fizycznej innemu człowiekowi. Lecz dusza ludzka dzięki swej potędze zaprzęga również większą ilość sił martwych do służenia sobie. Mówiąc krótko, ludzie i narody w chwili działania twórczego literalnie ożywają swym duchem pewną ilość materji obcej, oraz pewną ilość sił zewnętrznych i czynią z nich realne uzupełnienie swego żywego ciała, posłuszne skinieniom duszy. Każdy osobnik ludzki może wprawiać w działanie rozumem swoim pewną ilość i jakość, tak zwanych, martwych sił przyrody, zależną od jakości jego władz duchowych. W ten sposób w machinie działa wcale nie *praca ludzka* siłami przyrody zewnętrznej (np. motoru i palącego się węgla pod kotłem parowym), ale wprost dusza ludzka (więc rozum ludzki) *pracą przyrody*, przy minimalnym stosunkowo udziale fizycznej pracy ciała ludzkiego. Cała tajemnica wytwarzania bogactwa na tem polega, że dusza małym nakładem pracy organizmu ludzkiego wyręcza się ekonomicznie pracą sił przyrody. Z rozumowania powyższego wypływa, że przyczyną bogactwa są tylko dusze, a siły czysto cielesne, którym ekonomiści tak ważną przypisywali rolę, stanowią jedynie narzędzie, albo podstawę, na której wspiera się fizyczna działalność ducha.

Scharakteryzowawszy świat idei, jako odrębnej kategorii bogactwa, oraz władze duchowe (rozum, wiedza, uczucie i wola) narodu lub osobnika, jako drugą kategorię kapitału, przechodzi autor do omówienia istoty głodu społecznego, własności osobistej i wolności człowieka i wreszcie porusza sprawę nierówności ludzi.

Równość ludzi, kwintesencja mądrości i humanitaryzmu, jest właściwie złudzeniem, ogromną pomyłką, podniesioną oddawna do godności zasady, mającej regulować stosunki ludzkie. Nawet z okoliczności, że wszyscy mamy duszę, nie płynie jeszcze wniosek, aby one były sobie równe, abyśmy byli jednacy potencjonalnie i dynamicznie pod względem gospodarczym i t. d. Teoria o równości ludzi pomiędzy innymi oparła się na pozornie logicznem wysnuwaniu wniosków z pojęć zoologów i materialistów w socjologii, że człowiek, to przecie zwierzę, które dosięgło najwyższego szczebla rozwoju, ponieważ przytem zwierzęta jednogatunkowe różnią się między sobą w bardzo szczupłych granicach, więc z jakiejże racji zewnętrznie podobni pomiędzy sobą ludzie mieliby być sobie nierówni? Filozofja to od podstaw błędna, bo nie dostrzega, iż prawo ewolucji, mające zastosowanie do wszystkich organizmów, nie wystarcza do tłumaczenia wyjątkowych na ziemi zjawisk świata ludzkiego.

Zdanie autora potwierdza się na podstawie spostrzeżenia, że jakkolwiek prawdą jest, że wiele

złego i dobrego zawdzięczamy swoim najbliższym, to drugą prawdą jest i to, żeśmy sami także kowalami własnych losów. Tak więc stajemy się z biegiem lat jakościami coraz bardziej odmiennymi.

Naród, to nagromadzenie rozmaitych jakości i wielkości, to nie gromada. Jeżeli milion osobników zwierzęcych (dla ścisłości należy dodać, żyjących w stanie dzikim), uzmysłowimy sobie pod postacią miliona kulek wielkości grochu, to ze względu na bardzo drobne różnice psychiczne, zachodzące między osobnikami, będzie to także milion prawie jednakowych całości psychicznych lub dynamicznych. Ale milion ludzi w społeczeństwie, zwłaszcza mocno zaawansowanym w rozwoju, przedstawi nam zgoła inny obraz. Pod względem cielesnym będzie to również milion kulek, dajmy na to wielkości grochu, ale pod względem psychicznym żadna dusza nie będzie odpowiadać rozmiarom ciała: wszystkie będą większe, tylko nie jednakowo większe, aż do imponujących rozmiarów. Należy jeszcze wziąć pod uwagę *jakość* dusz i w zależności od niej dobrą lub złą ich działalność, co przecież nie może być dla społeczeństwa obojętnym.

W socjologii wprowadzić można jest o równości wobec prawa oraz o równości prawa do korzystania z „owoców swej pracy“, ale jeżeli tylko uznamy, że „praca pracy równa“, wówczas wypadnie przyznać, że i osobniki czynne są sobie równe zarówno w obowiązkach społecznych, jak i w prawach do bogactwa społecznego. Zasada ta jednak okaże się fikcją, jeżeli zważymy, że doniosłość społeczna trudów ludzkich wcale nie bywa jednakowa, zależy bowiem wprzód od duchowego bogactwa, który osobnik wprowadza w grę, następnie od sposobu zużytkowania tej potęgi, więc na pożytek lub szkodę innych. Wówczas ideałem „sprawiedliwości“ mógłby być podział bogactwa według zasługi.

Niema już chyba takich, którzyby nie dostrzegali stałego zjawiska, któremu na imię „niesprawiedliwość społeczna“; jedni boleją nad niem, inni radziby je usunąć, lecz tu dopiero zaczynają się trudności, nie tylko wykonania, ale choćby sformułowania zasady kierowniczej. Stosunki ludzkie tak są skomplikowane, tyle może być dowolnych interpretacji, tyle niewiadomych, że sumienny badacz spostrzega, iż brak jeszcze podstawy do reformowania złych stosunków. Istnieje tedy paląca potrzeba dociekań, ale zarazem i konieczność doskonałego spokoju i bezstronności w szukaniu dróg wyjścia z obecnego położenia.

W warunkach, kiedy bogactwo społeczne jest w olbrzymiej swej części dziedzictwem po silnych duchem, czyż może być mowa o tem, aby wszystko, czem cieszą się więcej posiadający, miało być nieprawnie zagarniętą własnością mniej posiadających? Czemże jest w takim stanie rzeczy dążność do zniesienia własności prywatnej i do równego podziału dóbr? Zdaje się, że wobec nierówności ludzi dynamicznej byłoby ono nie tylko pogwałce-

niem prawa własności, ale także zaprzeczeniem wolności osobistej.

Przyjaciół „ludzkości“, dość potężny do odegrania roli niwelatora społecznego, stałby się prawdziwym niedźwiedziem z bajki. Zabiłby wprawdzie muchę niesprawiedliwości na czole przyjaciela, ale równocześnie zabiłby w nim człowieka. Wypędziłby z ludzi duszę — zachodziłoby to powoli, ale nieuchronnie. Materjalna (więc połowiczna) równość, będąc wynikiem nieprzerwanego łańcucha wywłaszczeń, gdyby mogła być ściśle przestrzegana, stałaby się w końcu także i duchową równością, ale w bezsilności; znikłaby racja dążenia do rozwijania w sobie mocy duchowej, twórczej. Byłoby to zwycięstwo Pyrrhusowe uniwersalnej pseudosprawiedliwości nad cząstkową niesprawiedliwością, zwycięstwo grubej materji na gruzach ducha, oraz na gruzach materji społecznej.

Jednym z najsilniej i dobitniej uzasadnionych momentów w pracy E. Majewskiego jest twierdzenie, że zysk jednych bez krzywdy innych jest normalnym zjawiskiem społecznym. Przyczyna tak dziwnego zjawiska leży w samej naturze bogactwa i w podstawowych właściwościach duszy, jak również w tem, że ludzie wymieniają między sobą owoce nietyłe swej pracy, ile *umiejętności*, a dzięki metodzie zaspakajania swych pożądań, polegającej na wymianie dobrowolnej, stali się oni *specjalistami* w wytwarzaniu, a *uniwersalnymi* (mniej więcej) w używaniu.

Ilustruje to przykład następujący:

Paweł zamienił owoc 10 godzin pracy własnej na owoc 7-miu godzin pracy Gawła. Powierzchnie biorąc, poniósł on dotkliwą stratę trzech godzin swej pracy, w rzeczywistości jednak stosunek ten może przedstawiać się nie tak źle. Jeżeli Paweł i Gaweł są specjalistami w odrębnych dziedzinach, to Paweł wydał 10 godzin pracy własnej umiejętności za to, na co nie wystarczyłoby mu może nawet sto i więcej godzin pracy przy narzędziach Gawła, ale bez jego znajomości rzeczy. Otrzymał więc przedmiot pożądaný za bezcen. Tak samo i Gaweł wydał 7 godzin swej pracy za przedmiot, którego by nie sporządził choćby pracował sto lub więcej godzin przy narzędziach Pawła, lecz bez jego znajomości rzeczy, otrzymał więc również przedmiot swego pożądaný za bezcen. W przykładzie tym chodzi o uwydatnienie tego faktu, że przy specjalizacji pracy i wymianie produktów albo usług, każda cena, którą płacimy za cudzy wyrób jest o wiele niższa od tej, którąbyśmy musieli zapłacić własną pracą i własnym przemysłem.

Teoria wartości, wyłożona przez autora „Kapitału“, udowadnia błędy ekonomistów, którzy pod nazwą wartości pomieszali szereg różnych pojęć, mianowicie: istotną wartość, użyteczność oraz cenę.

Główny błąd polega na tem, że ekonomiści słusznie zresztą dostrzegli przedmiot wartości w dziele twórczości ludzkiej, tylko niesłusznie dostrzegli twórczość w samej pracy fizycznej. Nie zrozu-

mieli, że wartość przedmiotowa towaru, której poszukiwali, wcale nie leży w ilości pracy, wyłożonej przez wytwórcę, ale właśnie w *czymś* biegunowo przeciwnym, mianowicie *w pracy oszczędzonej nabywcy*. Ona to właśnie, *ta praca oszczędzona*, więc podarowana nabywcy, *stanowi całą rzeczywistą wartość towaru*, cały magnes, pociągający nas do zamieniania się; ona stanowi całą korzyść i to przeważnie ogromną korzyść, płynącą dla wszystkim z zamian.

Wszystkim przybywa coś materialnego; coś, czego sobie nie płacimy. Otóż chciejmy zrozumieć, że to, czego nie płacimy sobie wzajem, a co jednak sobie dajemy, nie może już być cennością, bo cenność płacimy w *cenie*. Wylania się tedy pojęcie *wartości przedmiotowej*, która mieści w sobie i trud własny, który sobie płacimy cudzym, i zysk własny, który sobie zdobywamy szacowaniem możliwie najwyższemu trudu własnego, możliwie zaś najniższemu dzieła cudzego i w dodatku jeszcze to „coś”, czego sobie wcale nie płacimy, a co przywiązane do przedmiotu, powiększa jego cenność do rozmiarów *wartości bezwzględnej*. I nie co innego tylko wartość jest nagrodą trudów naszych i celem twórczości oraz wymiany.

Jeden z najciekawszych rozdziałów „Kapitału” traktuje o tajemnicy dźwigni i tajemnicy wartości rzeczywistej.

Archimedes zawołał: „dajcie mi punkt oparcia, a poruszę ziemię!” Nie był on warjatem, albo zwykłym marzycielem, nie miał większej ponad miarę średnią siły fizycznej, pomimo to przyszedł do przekonania, że własną siłą fizyczną i sam jeden zdołałby podważyć ziemię, byleby tylko miał punkt oparcia i drąg dostatecznie długi.

Zasada Archimedesesa polegała na tem spostrzeżeniu fizycznym, które da się sformułować w ten sposób, że człowiek potrzebuje do wykonania jakiejś pracy fizycznej tem mniej siły własnej, im więcej sił przyrody wpręgnie do pomocy. Wyreżczanie się siłami przyrody może iść bardzo daleko. Pierwszy to spostrzegł Archimedes i pomimo to, że okrzyk jego jest tylko wspaniałą przenośnią, to jednak żaden ciężar fizyczny nie może być ponad siły fizyczne choćby jednego człowieka, przy posiadaniu odpowiednio potężnej dźwigni. Co to zaś dźwignia, i jaką dźwignię miał na myśli Archimedes, łatwo zrozumieć, gdy zważymy, że nie mógł on mieć na myśli zwykłego drąga materialnego, użytkowanie którym w ręku człowieka ma wąskie granice. Miał on na myśli drąg idealny, czyli matematyczny; drąg sztywny i nieważki, którym się *siły przyrody*, ujarzmione przez ducha naszego przy pomocy niewielkiej ilości pracy naszej fizycznej, a punkt podparcia, to także siły przyrody. Nieważkim on będzie z tego powodu, że na punkcie podparcia zostaje w równowadze praca fizyczna czysto ludzka, jako część ciężka przyszłego drąga. Do jednego zaś z ramion ciężkich przyczepiona może być w dowolnej ilości praca samej przyrody, ujarz-

mionej przez ducha. To ramię niema już wagi bez względu na ilość pracy przyrody, stanowiącej jego przedłużenie, czyli bez względu na swą długość.

Dragiem i punktem podparcia jest dla nas każda maszyna, bo to przede wszystkim spleciona do niepoznania kombinacja drągów i stałych punktów oparcia, to narzędzie do czerpania energii fizycznej siłami przeważnie samej przyrody. Doskonałość zaś maszyny zależy od wzajemnego stosunku długości jej dwóch ramion idealnych. Przecież maszyna, to drąg, którego dłuższe ramię reprezentuje czyste siły przyrody, krótsze zaś — pracę fizyczną ludzką. Im dłuższe będzie ramię nieważkie, reprezentowane przez czyste siły przyrody, w stosunku do ramienia, przedstawiającego siły fizyczne ludzkie, tem większą pracę wykonywać będą siły przyrody przy tym samym wydatku nowych fizycznych sił ludzkich, czyli efekt nowej pracy ludzkiej fizycznej będzie większy.

Lecz maszyny nie rodzą się same w przyrodzie. Tworzy je także praca ludzka z pomocą innych maszyn. A więc każda maszyna — to amalgamat fizycznej pracy ludzkiej dawnej z użyteczną pracą przyrody, uruchomioną i pokierowaną dawniej przez ducha.

W rozważaniu nad określeniem rzeczywistej wartości towaru przychodzi autor do wniosku, że trudności wyrachowania rzeczywistej wartości dzieł ludzkich wyrastają do rozmiarów, odbierających wszelką nadzieję pokonania ich, gdy zważymy, że niezmiernie rzadko zdarza się, aby towar był dziełem osobnika. Najczęściej na dzieło ludzkie składa się działalność bardzo wielu osobników, kolejno pracujących coraz innemi zdolnościami i narzędziami. Wartością takiego towaru jest wartość pracy wszystkich pracowników oraz wszystkich sił natury, wprzęgniętej przez ich dusze.

Gdyby przeprowadzić ścisły rachunek, wszystkie owe pozycje sprowadziłyby się do dwóch: do pracy fizycznej osób, biorących udział w tworzeniu, oraz do pracy sił przyrody (albowiem działalność duchowa znalazłaby swój wyraz materialny w drugiej pozycji), i wówczas okazałoby się, że druga z tych pozycji stale bywa większa od pierwszej i wzrasta w miarę rozwoju cywilizacji, natomiast ilość pierwszej, to znaczy trudu fizycznego ludzkiego, odpowiednio się zmniejsza w towarze. Na wysokich szczeblach techniki stosunek obu pozycji staje się tak nierówny, że fizyczne siły ludzkie zaczynają reprezentować coraz drobniejszy ułamek ogólnego wydatku pracy fizycznej, wkładanej w wytwory.

Aby zilustrować go na prostym przykładzie, jednym z tysiąca, dość powiedzieć, że obecnie, w dobrze urządzonej fabryce śpilek, jeden robotnik przerabia dziennie drut na dwa miliony śpilek. Gdyby działał najprostszymi narzędziami, jak to się niegdyś musiało praktykować, z pewnością nie wyrobiłby równie dobrze wykończonych śpilek więcej nad 50 dziennie. Stosunek więc pracy ludzkiej do pracy przyrody przedstawia się tutaj (w tej części

łańcucha produkcji śpilek) jak i do 40 000, a jeszcze trzeba pamiętać, że praca pierwotnego robotnika, którą oznaczyliśmy jedynką, była przecież nie czystą jego pracą, lecz także połączeniem obu rodzajów pracy.

Prawdziwy przeto kapitał autor dostrzega zupełnie w czym innym, niż to przywykliśmy widzieć, a już w każdym razie nie jest on kapitałem pieniężnym. Przedewszystkiem dźwignia lub maszyna jest kapitałem. To przecież „dobro ludzkie potrzebne i zdadne do wytwarzania nowych dóbr ludzkich“, więc to najprawdziwszy kapitał. Kapitał, to przedewszystkiem porządkny i skończony mechanizm, złożony z dawnej pracy ludzkiej czystej i z dawnego ducha, mający być poruszony nową pracą ludzką (fizyczną) i nowym duchem.

W tem znaczeniu kapitału, każdy osobnik ludzki najzupełniej odpowiada nowej definicji kapitału. Każdy bowiem mieści w sobie dwa czynniki niezbędne i dostateczne w kapitale, mianowicie prostą siłę zwierzącą oraz pewną ilość specjalnej potęgi duchowej, niezbędną do uczynienia czysto cielesnej siły—siłą ludzką produkcyjną w jakimś ściśle określonym kierunku. Bez domieszki sił psychicznych człowiek nie byłby władny wytwarzać prawdziwego bogactwa.

Wprawdzie zdarza się często, że praca człowieka miewa zaledwie nieco wyższą wartość od zwierzęcej, naprzykład prosta praca kręcenia korbą, ciągnięcia wózka, albo przenoszenie cegły z jednego miejsca na drugie, ale najczęściej towarzyszy jej pierwiastek psychiczny specjalnie ludzki, więc tem charakterystyczny, że odróżnia nawet ludzi od ludzi. Działa w nim nietylko siła fizyczna, ale jeszcze nagromadzona praca dawna, utajona praca ducha, przeobrażona w kapitał, i tylko ta ostatnia decyduje o ludzkiej wydajności pracy, o społecznej jej użyteczności, większej od użyteczności prostej siły zwierzęcej; jest to tak zwana pospolicie „wprawa“.

Popatrzmy na wprawnego składacza czcionek w drukarni i na początkującego. Zanim ostatni złoży jeden wyraz, tamten zebrał cztery wiersze; ten każdej literki szuka w kaszcie, tamtemu biega ręka od przegródki do przegródki.

Tak wielka różnica w skutkach pracy tłumaczy się *automatyzmem* psychologicznym. Wszyscy jesteśmy z całemi uzdolnieniami naszymi i wiedzą naszą takimi machinami psychicznymi.

Nie zdajemy sobie pospolicie sprawy, jak dalece wszystko „prawdziwie ludzkie“ jest w nas przeważnie kapitałem, polegającym na zautomatyzowaniu dawniej świadomych wysiłków i uczynienia ich odruchami. Użyteczność sztuki czytania i pisanja zaczyna się dopiero od chwili, gdy czytamy i piszemy prawie automatycznie; użyteczność sztuki rachowania zaczyna się od chwili, gdy prostsze działania arytmetyczne odbywają się w nas bez nakładu świadomości; wiadomości nasze ogólne i fachowe, wiedza chemika, lekarza, elektrotechnika, kapitana okrętu, dyrektora fabryki—wszystko

to jest zapasem, spoczywającym w nas poniżej granicy świadomości, w magazynach cudownej pamięci indywidualnej, skąd do świadomości wydobywa się z błyskawiczną szybkością to tylko, co w danej chwili staje się potrzebnem i wydobywa się w stanie gotowym. Im większy zapas, im lepiej dobrany i uporządkowany, tem więcej wart dla nas, jak i dla innych.

Jeżeli prosta igła jest nietylko słabą maszyną, ale i kapitałem, słabym w porównaniu do udoskonalonej maszyny do szycia, to można to samo powiedzieć i o mało wykształconym człowieku. Zdolny inżynier, to w porównaniu z nim wielka machina psychiczna i potężna, a doniosłość jej potęgi daje się ocenić tylko w działaniu i w skutkach. Dwóch bowiem inżynierów, wyszłych z jednej szkoły i rozporządzających jednemi wiadomościami, możnaby nazwać ilościowo kapitałami jednej wielkości, ale pod względem mocy (więc i wartości) mogą się tak różnić między sobą, jak maszyna drukarska systemu bardzo pierwotnego różni się od bardzo udoskonalonej.

Przy tego rodzaju definicji wartości, bogactwa i kapitału, oczywiście pieniądź można uważać jedynie za symbol wspomnianych dóbr, a „kapitał“ pieniężny, zostający w ręku prywatnym, to tylko prosty kwitek udowadniający, że ów osobnik puścił w obieg tyle to a tyle własnego realnego bogactwa materialnego, więc kwitek, upoważniający go również do otrzymania od kogokolwiek takiej to i takiej ilości realnego bogactwa, jakiego od innych zażąda.

Kapitał prawdziwy, którym nie może być pieniądź, to koniecznie twórcza konstrukcja fizyczna, to połączenie materji z duchem, to dźwignia, której dłuższe ramię musi reprezentować ducha, a dopiero krótsze fizyczną pracę ludzką.

W teorii zysku handlowego autor wyjaśnia znaczenie i rolę kupca, którego pod względem roli społecznej umieszcza wpośrodku między fabrykantem, a rolnikiem, gdyż łączy w sobie coś z działalności obu i bliższym jest do obu, aniżeli ci wzajem do siebie. Kupiec, zwłaszcza hurtownik egzotyczny, odgrywa względem swego kraju taką rolę, jakby dzieła, które sprzedaje, wytwarzał.

W świetnem dowodzeniu o cenie i wartości ludzi oraz potrzebie rachowania się z ich wartością, autor stwierdza, że nie należy do rzadkości, iż osobnik bierze za siebie cenę znacznie niższą od wartości. Otóż jeżeli ubolewamy i często słusznie nad zbyt niską płacą wyrobnika, robotnika, to wiedźmyż, że istnieją na rynku „wartości“, które nigdy nie osiągają cen, odpowiadających choćby w przybliżeniu wartości ich rzeczywistej. Do takich *stale i najmocniej upośledzonych należą wszyscy wielcy*. Oni zawsze sprzedają się za bezcen i nigdy nie otrzymują ceny, któraby odpowiadała ich wartości.

Jeżeli skromny uczony, docent jakiegoś uniwersytetu, odkryje sposób zabijania filoksery i opublikuje swe odkrycie, to hodowcy winorośli zarobią

na nim miliony i będą je zarabiać corocznie, gdyż winnice ich byłyby bez niego od czasu do czasu niszczone nadal. Żadnemu z hodowców po uwolnieniu się w tych warunkach od szkodnika nie przyjdzie do głowy myśl, że znaczna część ich zysków płynie z pracy docenta, niezapłaconej podług wartości, czyli że stanowi własność podarowaną im przez owego człowieka, żyjącego nadal ze swej skromnej pensyjki. Jeżeli na skutek odkrycia docenta wino stanieje, to zysk rozłoży się pomiędzy hodowcami i spożywcami wina, którzy rok rocznie oszczędzą sobie pewną sumkę, lecz wówczas mało komu przyjdzie do głowy, że to sprawiła cicha potęga, być może ukryta nadal w skromnym pokoiku i ani domysławiają się, że to ona corocznie przysparza innym realne miliony.

Z takich to dobrowolnych lub musowych darów jednostek pracowitych, utalentowanych lub genialnych składa się lwia część ogólnego dobra narodów. Od czasów przedhistorycznych dokonywują się odkrycia, wynalazki i ulepszenia; inicjatorzy korzystają za życia w różnym stopniu, najczęściej wcale nie odnoszą korzyści, ale po każdym przejmują żyjący całe dziedzictwo duchowe, zwiększają je sami, mijają i pozostawiają zwiększony oraz zmodyfikowany dorobek następcom. W ten sposób przez tysiące lat narastał kapitał duchowy oraz materialny, którego też poważna część nic już nikogo nie kosztuje, nikt bowiem za nią nikomu nie płaci.

Przy analizie pojęcia „drogo“ i „tanio“ wyjaśnia autor, dlaczego pomimo znanych ulepszeń przy wyrobie i zaprzęgania coraz to więcej sił przyrody do wytwarzania bogactw, wszystkie przedmioty drożeją, a nie tanieją. Różnica w cenie płaconych towarów daje wprawdzie wrażenie drożenia, lecz właściwie nie towar drożeje, lecz pieniądź tanieje. Podlegamy w tym względzie podobnemu złudzeniu, jakiego doświadcza się w windzie, posuwającej się na dół: zamiast odczuwać opuszczanie się windy, odbieramy wrażenie, że cały dom wznosi się w górę. Zamiast odczuwać drożenie pracy, odbieramy wrażenie, że towary drożeją. Ilość pieniędzy, płaconych za towary dziś i dawniej nie daje bezpośredniej wskazówki co do drożenia lub tanienia towarów. To tylko kurczy się pieniądź pod naciskiem rosnących wymagań ze strony przedstawicieli pracy najsłabszych. Jeżeli przeto towary nie tanieją tak szybko, jakby tego należało się spodziewać, pierwszą winą tego jest okoliczność, że praca ludzka jest towarem, obdarzonym stałą dążnością do sprzedawania się za możliwie największą ilość pieniędzy. Parcie słabotwórczych rzesz do lepszego bytu obniża cenę pieniądza z większą szybkością, niżeli potęga duchów mocnych przyrabia wartości bezpłatnej.

Aby dostrzedz w całej jaskrawości błędność rozumowania, że byleby lepiej zapłacić robotnikowi za pracę, a wszystko dlań zmieni się na lepsze, wyobraźmy sobie, że dokonał się przewrót tak wielki, iż ceny pracy prostej wzrosły dziesięcio-

krotnie na całej linii wytwórczości. Wówczas ceny wszystkich towarów podniosą się gwałtownie, najwyższe zaś ceny przedmiotów, wytwarzanych w sposób mało ekonomiczny, a większość ich należy do kategorii najpotrzebniejszych. W tych warunkach zysk, spodziewany z wyższej płacy roztopi się w wysokich cenach towarów, zwiększając jeszcze dawne niezadowolenie, gorycz i, urazę do sfer więcej posiadających. Mało kto uwierzy, że drożyznę wywołało podniesienie ceny pracy prostej.

Słowa te, pisane przed wojną, zostały w całej rozciągłości potwierdzone przez życie praktyczne; to co kilka lat temu trzeba było sobie wyobrazić, stało się obecnie rzeczywistością, potwierdzającą całkowicie teorię znakomitego ekonomisty.

To samo zjawisko w kierunku tanienia zajdzie wówczas, kiedy kapitał duchowy wzrósłby do dziesięciokrotnej potęgi.

To z czego szeroki ogół dziś korzysta, zawdzięcza on przeważnie potęgę duchową wyżyn narodu, i tak będzie zawsze. Od lat sześćdziesięciu czyni się wszystko, aby wpoić w szeroki ogół przekonanie, że to tylko robotnik tworzy bogactwa, z których wszyscy korzystają i robotnik święcie w to wierzy, nie domysławiając się nawet jak potwornym grzeszy brakiem logiki.

Materjalizm, który apoteozuje tylko żyłą pięść, uzbrojoną młotem, a zapomina o głowie, która stworzyła młot parowy, był tylko przez chwilę użyteczny w ekonomii, gdy w przesadnym uproszczeniu procesu twórczego odsłaniał istotne nadużycia wielu pracobiorców, ale poza tem narobił sto kroć więcej zła, bo zmącił pojęcie wartości i własności prywatnej, będące opoką dobrobytu społecznego i postępu.

Tymczasem rzecz się ma odwrotnie, mianowicie korzyści dla słabszych płyną od mocnych. Drożenie pracy prostej jest przyczyną ustawicznego wywłaszczania jednostek bardziej twórczych na rzecz słabiej twórczych i nic tego procesu nie zahamuje, chyba zniszczenie samego źródła twórczego, ale i wówczas stałoby się to nie tylko bez korzyści dla słabo twórczych, ale ku wielkiej ich klęsce, gdyż potężni duchem w dzisiejszym stanie zaludnienia są już warunkiem istnienia tej ogromnej ludności, jaka utrzymuje się na ziemi.

Rozprawę o względności bogactwa kończy autor twierdzeniem, że jeszcze raz przekonywujemy się, że nie żaden „kapitał“ ciąży żelazną łapą nad klasą nieposiadającą, lecz tylko z jednej strony wyzysk osobników niesumiennych, które się wytwarzają we wszystkich warstwach społecznych, nie tylko wśród pracobiorców, z drugiej zaś strony te odwieczne wady i braki natury ludzkiej, które we wszystkich stuleciach doprowadzały ludzi do nędzy, podobnie jak ich nieobecność wyprowadza na szczyty. Recepta na byt dobry: trzeba powiększać swą moc twórczą, ów majątek wewnętrzny, którego ani ogień ani woda nie zabierze. Ubóstwo nie wzrosło, owszem, zmalało, tylko przez prosty kon-

trast z powiększonym stanem posiadania „mocnych” wydaje się dotkliwszem. Świadomość ubóstwa (w warstwach mało produkcyjnych) powiększyła się przez szybki wzrost aspiracji — oto wszystko. Wszelkie zaś piorunowania na „ustrój kapitalistyczny” opierają się na niezdawaniu sobie sprawy gdzie tkwi prawdziwe źródło bogactwa w ogólności, a zwłaszcza ogromnych bogactw, przyrastających w ostatnim kilkudziesięcioleciu.

Wiek XIX nazwano wiekiem kapitalizmu i całkiem słusznie, bo jeszcze nigdy kapitał nie był tak twórczym, jak teraz na obszarze, zajmowanym przez rasę białą, a zwłaszcza przez najpotężniejsze ekonomicznie jej odłamy. Jednak wcale nie w intencji pokreślenia dobroczynnej potęgi kapitału zamianowano wiek XIX wiekiem kapitalizmu. Uczyniono to w zamiarze wprost odwrotnym, dla napiętnowania współczesnego ustroju mianem wyjątkowo niesprawiedliwego. Wszak to niezadowoleni ochrzczili ubiegłe stulecie tem mianem, nadając mu treść złowrogą. Kapitał ogłoszono za „prawnie usankcjonowaną formę rabunku”, za wroga „pracy”. Jeśli tak będziemy tłumaczyć ustrój kapitalistyczny, to dziwnem musi się wydać, dlaczego dopiero wiek XIX napiętnowano mianem „kapitalistycznego”, gdy wszystkie czasy znają kapitał i posiadaczy kapitału. Nigdy nie było innego ustroju nad kapitalistyczny.

W rzeczywistości, kapitał to istotnie zaoszczędzony owoc pracy, ale w małym tylko odsetku pracy zwykłych robotników i w ogóle ludzkiej — w największej zaś części samej przyrody, puszczonej w ruch przez potężnych duchem. Nie może to być owoc, odebrany robotnikom (na drodze niesprawiedliwego podziału zysków), tylko owoc, zdobyty na samej przyrodzie. Robotnicy w niczem się do niego nie przyczynili, bo zużyli już wartość, do której pojawienia przyczynili się istotnie swą pracą. Korzyści zatem, na które zawistnem okiem patrzy klasa robotnicza, płyną z bezpłatnej pracy przyrody, uruchomionej nie przez nich. Ta właśnie daje tak dużo, że „kapitalista” nie tylko nie potrzebuje robotnika „wyciskać, jak cytrynę”, ale przeciwnie jest w możności opłacać pracę i nawet opłaca ją coraz lepiej. Czym kosztem? *Kosztem zbyt słabo opłacanych przedstawicieli wielkiej mocy duchowej*, których jest zbyt dużo na to, aby się mogli drożyć, i którzy zresztą pogrążeni w duchowym świecie, dającym wyższe i trwalsze rozkosze, nie dbają o większy majątek i z pogodnem czołem przymnażają bogactwa innym, nie zazdroszcząc im i nie powiadając, że są wyzyskiwani.

„Wiek kapitalizmu”, to pusty frazes, bo innego ustroju nad kapitalistyczny nie było i być nie może w społeczeństwie rozwiniętem z pieluch bytu przedspołecznego. Ustrój kapitalistyczny — to tylko rozwinięty ustrój społeczny, w którym marnieje przeważnie to tylko, co samo się wydziedzicza pozbawione zalet społecznych.

Nie z krzywdy ludzkiej wyrosły i wyrastają

bogactwa kapitalistów, lecz z rozwiniętej władzy nad przyrodą, jaką wywierają dzielnicy. I dlatego też pozostały za nimi w tyle ciemnota, bierność i niedołęstwo, umiejące tylko skarżyć się i zazdrościć, gotowe zawsze brać, ale bez odpowiedniego dawania.

Z krzywdą należy walczyć, aby ją sprowadzić do możliwego minimum, ale też właśnie dlatego mamy obowiązek dobrze rozróżnić krzywdzicieli od sprawiedliwych, abyśmy się sami nie stali krzywdzicielami i niewdzięcznikami.

To, co ogólną chciwość i zazdrość budzi, zwłaszcza w analfabetach, to niemal wyłącznie dzieło wielkich dynamicznie, a w połowie i własność takich dusz, dzieło i własność mędrców i cichych pracowników wiedzy. Istnieją krzywdziciele w osobach wielu bogaczy, ale ci nie tylko nie stali się bogatymi z krzywdy rzesz małowórczych, lecz jakby dla ironji właśnie z ich szeregów przeważnie się rekrutują. Większość prawdziwych i najbardziej kapitalistycznych kapitalistów, to przecież nie rodowi potentaci a nawet nie potężni duchem, tylko sprytni i bezwzględni parweniusze. Pyszną się też, jak barbarzyńcy, swem bogactwem, do którego często nie dorośli. Ale i oni zagarnęli przeważnie nie owoce ludu małowórczego, lecz własność tych potężnych, ale prostodusznych, jak dzieci, władców przyrody, którzy nie zbierają złota, lecz hojnie je rozsypują, aby je inni podnosili.

Z „potu” tych wszystkich, którzy się najgłośniej upominają o własność wielkich, zagarniętą przez tak zwanych „kapitalistów”, nie mogło powstać nawet to, czem owe masy rozporządzają, a gdyby nie wielcy — prowadziliby oni żywot jeszcze o wiele surowszy nad ten, jaki prowadzą.

Przy wykładzie o potrzebach narodu autor uważa, że obowiązki człowieka są potrójne: nakarmić ciało, nakarmić własnego ducha i nakarmić ojczyznę, więc też wszyscy, którzy przez trud twórczy zabiegają o interesy własne, służą tem samem niemal zawsze interesom swego narodu.

We wskazaniach polityki ekonomicznej narodu, autor zaznacza, że siła przemysłowa wpływa na wszechstronny rozwój narodu. Gdy w pierwszej fazie mało jeszcze kapitału, przeto na zaspokojenie wszystkich potrzeb musi wystarczać rolnictwo. Należy dbać o jego rozwój i o najkorzystniejszy wywóz płodów rolniczych. W tej fazie trzeba obecnemu przemysłowi otworzyć wolną drogę do kraju.

W drugiej fazie zawiązuje się w kraju wytwórczość przemysłowa. Ponieważ ona jest zrazu słaba, więc rozumna polityka nie pozwala na utrudnianie przywozu obcych dzieł przemysłu, zwłaszcza narzędzi i maszyn, dopóki nie wzmocni się własna w tym kierunku wytwórczość. Wówczas dopiero system cel ochronnych będzie sprzyjać dalszemu jego wzmagananiu się.

(c. d. n.).

Juljan Hofman.

Przemysł węglowy w b. Królestwie Polskiem w r. 1914-ym.

Węgiel kamienny. W roku 1914-ym wydobyte węgla kamiennego w b. Królestwie Polskiem było następujące:

Nazwa kopalni	Właściciel lub dzierżawca	Rok 1913-y	Rok 1914-y	W r. 1914-ym wydobyto węgla więcej (+) albo mniej (-), niż w r. 1913-ym	
		centnarów metrycznych			$\frac{0}{0}$
Niwka	Tow. Sosnowieckie	4 276 957	2 790 394	— 1 486 563	— 32
Klimontów I	" "	1 861 869	1 433 996	— 427 873	— 23
Klimontów II	" "	27 817	3 711	— 24 106	— 87
Mortimer	" "	2 081 614	1 554 137	— 527 477	— 25
Milowice	" "	6 478 351	4 430 084	— 2 048 267	— 32
Saturn	" Saturn	8 331 037	5 138 122	— 3 192 915	— 38
Jowisz	" "	195 199	328 923	+ 133 724	+ 68
Kazimierz	" Warszawskie	8 764 647	5 890 657	— 2 873 990	— 33
Jakób	" "				
Hr. Renard	" Hrabia Renard	6 624 717	4 387 292	— 2 237 425	— 34
Andrzej II	" " "	417 289	266 046	— 151 243	— 36
Paryż	" Francusko-Włoskie	6 603 320	4 155 488	— 2 447 832	— 37
Koszelew	" " "				
Czeladź	" Czeladzkie	6 173 630	4 097 671	— 2 075 959	— 34
Grodziec II	" Grodzieckie	6 422 886	4 292 694	— 2 130 192	— 33
Flora	" Flora	3 895 960	2 553 176	— 1 342 784	— 34
Franciszek	" "	62 693	25 799	— 36 894	— 59
Reden	" Francusko-Rosyjskie	2 740 318	1 799 494	— 940 824	— 34
Antoni	Dzierż. Schön i Lamprecht	972 879	652 243	— 320 636	— 33
Andrzej III	Tow. Ostrowieckie	441 359	406 450	— 34 909	— 8
Alma	" Alma	371 979	173 358	— 198 621	— 53
Flötz Rudolf	Dzierż. J. Strzałkowski	312 257	186 936	— 125 321	— 40
Grodziec I	St. Ciechanowski	623 222	406 577	— 216 645	— 35
Stanisław	Dzierż. St. Hilczyński	150 130	84 319	— 65 811	— 44
Florjan	" J. Ciechowski i J. Sobociński	2 110	—	— 2 110	— 100
Wańczyków	" T. Polaczek	149 002	79 040	— 69 962	— 47
Helena	" S. Szonert i J. Trepka	97 052	78 980	— 18 072	— 19
Ameryka	" F. Bleszyński, Kwiecień i W. Lesiecki	22 190	1 394	— 20 796	— 94
Mikołaj	" L. i J. Wartakowie	37 486	20 486	— 17 000	— 45
Alwina	" J. Rydzewski	5 928	8 473	+ 2 545	+ 43
Zdzisław	" J. Karniewski i Z. Rudolf	76 122	24 334	— 51 788	— 68
Lilit	Henryk Koralewski	115 856	124 813	+ 8 957	+ 8
Razem		68 335 876	45 395 087	— 22 940 789	— 34

Podług gatunków wydobyte węgla kamiennego w roku 1914-ym wynosiło:

gatunki grube	19 943 656	centnarów metrycznych, czyli	43,93%	wydobycia
„ średnie	9 991 215	„ „ „	22,01%	„
„ drobne	14 023 224	„ „ „	30,89%	„
węgiel niesortowany	1 436 992	„ „ „	3,17%	„

Razem . 45 395 087 centnarów metrycznych, czyli 100,00% wydobywania

W dniu 1-go stycznia roku 1914-go pozostałość wydobytego węgla kamiennego na kopalniach wynosiła	11 920 205	cent. metr.
W przeciągu roku 1914-go złożono na zapas węgla kamiennego	2 443 325	„ „
„ „ „ „ wzięto z zapasu „ „	1 293 027	„ „
W dniu 31-go grudnia roku 1914-go pozostałość wydobytego węgla kamiennego na kopalniach wynosiła	13 070 503	cent. metr.

Rozchód węgla kamiennego w roku 1914-ym był następujący:

a) Sprzedaż węgla.

Rodzaj sprzedaży	Gatunki grube		Gatunki średnie		Gatunki drobne		Węgiel niesortowany		Razem	
	centnary metrycz.	% sprzedaży	centnary metrycz.	% sprzedaży	centnary metrycz.	% sprzedaży	centnary metrycz.	% sprzedaży	centnary metrycz.	% sprzedaży
Sprzedano na kopalni	697 217	3,62	1 133 595	13,00	861 051	8,54	141 132	31,85	2 832 995	7,35
Wysyłka drogami żelaznymi zakładom własnym	268 352	1,39	242 461	2,78	335 192	3,32	47 055	10,62	893 060	2,32
Wysyłka drogami żelaznymi odbiorcom obcym	18 296 192	94,97	7 332 237	84,08	8 885 173	88,07	255 002	57,53	34 768 604	90,27
Wysyłka drogą wodną	4 470	0,02	12 500	0,14	7 135	0,07	—	—	24 105	0,06
Razem	19 266 231	100,00	8 720 793	100,00	10 088 551	100,00	443 189	100,00	38 518 764	100,00

b) Rozchód węgla na potrzeby własne.

Rodzaj rozchodu na potrzeby własne	Gatunki grube		Gatunki średnie		Gatunki drobne		Węgiel niesortowany		Razem	
	centnary metrycz.	% rozchodu na potrzeby własne	centnary metrycz.	% rozchodu na potrzeby własne	centnary metrycz.	% rozchodu na potrzeby własne	centnary metrycz.	% rozchodu na potrzeby własne	centnary metrycz.	% rozchodu na potrzeby własne
Opał mieszkań pracujących i postronnych oraz domów zbórnych i zabudowań kopalnianych	329 766	82,97	864 340	84,72	29 012	0,72	60 384	21,89	1 283 502	22,41
Opalanie kotłów parowych	32 957	8,29	139 081	13,63	4 003 138	99,28	211 093	76,52	4 386 269	76,60
Wydano cząstkowo na różne inne potrzeby	25 287	6,36	15 281	1,50	36	0,00	3 265	1,18	43 869	0,77
Wysłano drogami żelaznymi na różne inne potrzeby	9 339	2,35	1 381	0,13	150	0,00	—	—	10 870	0,19
Skreślono węgiel, który stracił wartość	120	0,03	200	0,02	50	0,00	1 145	0,41	1 515	0,03
Razem	397 469	100,00	1 020 283	100,00	4 032 386	100,00	275 887	100,00	5 726 025	100,00

c) Rozchód ogólny.

Rodzaj rozchodu	Gatunki grube		Gatunki średnie		Gatunki drobne		Węgiel niesortowany		Razem	
	centnary metrycz.	% rozchodu	centnary metrycz.	% rozchodu	centnary metrycz.	% rozchodu	centnary metrycz.	% rozchodu	centnary metrycz.	% rozchodu
Sprzedaż	19 266 231	97,98	8 720 793	89,53	10 088 551	97,14	443 189	61,63	38 518 764	87,06
Rozchód na potrzeby własne	397 469	2,02	1 020 283	10,47	4 032 386	2,86	275 887	38,37	5 726 025	12,94
Razem	19 663 700	100,00	9 741 076	100,00	14 120 937	100,00	719 076	100,00	44 244 789	100,00
W stosunku do wytwórczości	98,60%		97,50%		100,70%		50,04%		97,47%	

Wysyłka węgla drogami żelaznemi.

Kierunek wysyłki	Gatunki grube		Gatunki średnie		Gatunki drobne		Węgiel niesortowany		Razem	
	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży
W granicach b. Królestwa Polskiego	14 122 326	—	6 955 283	—	8 991 017	—	286 755	—	30,355,381	—
$\frac{0}{0}$ wysyłki drogami żelaznemi	76,03 $\frac{0}{0}$	—	91,81 $\frac{0}{0}$	—	97,51 $\frac{0}{0}$	—	94,93 $\frac{0}{0}$	—	85,09 $\frac{0}{0}$	—
Do Rosji:										
a) do Białegostoku i za Białystok	1 281 636	—	20 838	—	50 588	—	—	—	1 353 062	—
b) do Brześcia i za Brześć	1 113 978	—	36 097	—	38 252	—	6 713	—	1 195 040	—
c) do Kowla i za Kowel	1 127 380	—	128 130	—	64 022	—	8 389	—	1 327 921	—
Razem do Rosji	3 522 994	18,28	185 065	2,12	152 862	1,52	15 102	3,41	3 876 023	10,06
Za granicę	619 517	3,22	282 061	3,23	21 673	0,21	200	0,05	923 451	2,40
W kierunku nieznanym	309 046	1,60	153 670	1,76	54 963	0,54	—	—	517 679	1,34
Ogółem	18 573 883	—	7 576 079	—	9 220 515	—	302 057	—	35 672 534	—
W stosunku do rozchodu ogólnego	94,46 $\frac{0}{0}$	—	77,78 $\frac{0}{0}$	—	65,28 $\frac{0}{0}$	—	42,01 $\frac{0}{0}$	—	85,14 $\frac{0}{0}$	—

Wysyłka węgla drogą wodną.

Kierunek wysyłki	Gatunki grube		Gatunki średnie		Gatunki drobne		Węgiel niesortowany		Razem	
	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży
W granicach b. Królestwa Polskiego	3 995	0,02	5 430	0,06	6 715	0,07	—	—	16 140	0,04
Za granicę	475	0,00	7 070	0,08	420	0,00	—	—	7 965	0,02
Razem	4 470	0,02	12 500	0,14	7 135	0,07	—	—	24 105	0,06

Brykiety z węgla kamiennego. W r. 1914-ym sprzedano na kopalniach 17 083 centr. metr. brykietów; wysłano drogami żelaznemi 33 541 centr. metr., w tej liczbie 9 020 centr. metr. w kierunku za Kowel; razem sprzedano 50 624 centr. metr. brykietów. Na opał mieszkań oraz zabudowań kopalnianych

wydano 1 042 centr. metr., na opalanie kotłów parowych 2 180 centr. metr., razem rozchodowano na potrzeby własne 3 222 centr. metr. brykietów. Rozchód ogólny brykietów w r. 1914-ym wynosił 53 846 centr. metr.

Węgiel brunatny. W roku 1914-ym wydobyte węgla brunatnego w b. Królestwie Polskiem było następujące:

Nazwa kopalni	Właściciel lub dzierżawca	Rok 1913	Rok 1914	W roku 1914-ym wydobyto węgla więcej (+) albo mniej (—), niż w roku 1913-ym	
		centnarów metrycznych		$\frac{0}{0}$	
Katarzyna	Tow. Poręba	835 467	537 194	—	36
Nierada	P. Strzeszewski	182 157	—	—	100
Helena	Sosnowieckie T-wo fabr. rur	61 240	—	—	100
Elka	K. Modzelewski	249 364	265 949	+	7
Kamilla	F. Morkis	222 589	247 292	+	11
Razem		1 550 817	1 050 435	—	32

Podług gatunków wydobyte węgla brunatnego w r. 1914-ym było następujące: gatunki grube 0 ctr. metr. (0,00%), gatunki średnie 70 296 ctr. metr. (6,69%), gatunki drobne 24 758 ctr. metr. (2,36%) i węgiel niesortowany 955 381 ctr. metr. (90,95%).

Rozchód węgla brunatnego w r. 1914-ym wynosił 1 056 492 ctr. metr. i składał się z pozycji następujących: 1) użyto na potrzeby własne kopalń 74 328 ctr. metr. czyli 7,04% rozchodu; 2) sprzedano 982 164 ctr. metr. czyli 92,96% rozchodu. Rozchód węgla, użytego na potrzeby własne kopalń, składał się z pozycji następujących: 1) opał dla pracujących, opalanie domów zbiorowych i zabudowań ko-

palnych 24 008 ctr. metr. czyli 32,30% użytku na potrzeby własne; 2) opalanie kotłów parowych 49 320 ctr. metr. czyli 66,35% użytku na potrzeby własne; 3) skreślono węgiel, który stracił wartość 1 000 ctr. metr., czyli 1,35% użytku na potrzeby własne.

Sprzedaż węgla składała się z pozycji następujących: 1) sprzedaż na kopalniach 306 816 ctr. metr. czyli 31,24% sprzedaży i 2) wysyłka drogami żelaznemi 675 348 ctr. metr. czyli 68,76%.

Wysyłka węgla drogami żelaznemi według kierunków była następująca: w b. Królestwie Polskiem 675 384 ctr. metr. czyli 100,00%. K. F.

Przemysł węglowy w b. Królestwie Polskiem w r. 1915-ym.

Węgiel kamienny. W roku 1915-ym wydobyte węgla kamiennego w b. Królestwie Polskiem było następujące:

Nazwa kopalni	Właściciel lub dzierżawca	Rok 1914	Rok 1915	W r. 1915-ym wydobyto węgla więcej (+) albo mniej (-), niż w r. 1914-ym	
		centnarów metrycznych			$\frac{0}{100}$
Niwka	Tow. Sosnowieckie	2 790 394	1 460 200	— 1 330 194	— 48
Klimontów I	" "	1 433 996	1 205 406	— 228 590	— 16
Klimontów II	" "	3 711	—	— 3 711	— 100
Mortimer	" "	1 554 137	1 148 396	— 405 741	— 26
Milowice	" "	4 430 084	1 488 278	— 2 941 806	— 67
Saturn	" Saturn	5 138 122	3 406 359	— 1 731 763	— 34
Jowisz	" "	328 923	227 796	— 101 127	— 31
Kazimierz	" Warszawskie	5 890 657	5 533 350	— 357 307	— 61
Jakób	" "				
Hr. Renard	" Hrabia Renard	4 387 292	2 400 345	— 1 986 947	— 45
Andrzej II	" " "	266 046	133 446	— 132 600	— 50
Paryż	" Francusko-Włoskie	4 155 488	2 361 240	— 1 794 248	— 43
Koszelew	" " "				
Czeladź	" Czeladzkie	4 097 671	1 885 616	— 2 212 055	— 54
Grodziec II	" Grodzieckie	4 292 694	1 535 946	— 2 756 748	— 64
Flora	" Flora	2 553 176	2 308 330	— 244 846	— 10
Franciszek	" "	25 799	13 687	— 12 112	— 47
Reden	" Francusko-Rosyjskie	1 799 494	1 527 398	— 272 096	— 15
Antoni	" Łagisza	652 243	189 177	— 463 066	— 71
Andrzej III	" Ostrowieckie	406 450	199 075	— 207 375	— 51
Alma	" Alma	173 358	—	— 173 358	— 100
Flötz Rudolf	Dzierż. J. Strzałkowski	186 936	96 888	— 90 048	— 48
Grodziec I	St. Ciechanowski	406 577	268 347	— 138 230	— 34
Stanisław	Dzierż. St. Hilczyński	84 319	60 764	— 23 555	— 28
Wańczyków	" T. Polaczek	79 040	28 040	— 51 000	— 65
Helena	" S. Szonert i J. Trepka	78 980	238 171	+ 159 191	+ 202
Ameryka	" F. Błaszynski, Kwiecień i W. Lesiecki	1 394	—	— 1 394	— 100
Mikołaj	" L. i J. Wartakowie	20 486	9 669	— 10 817	— 53
Alwina	" J. Rydzewski	8 473	2 274	— 6 199	— 73
Zdzisław	" J. Karniewski i Z. Rudolf	24 334	—	— 24 334	— 100
Lilit	Henryk Koralewski	124 813	100 217	— 24 596	— 19
Alwina II	Jakób Czapelski	—	3 141	+ 3 141	+ —
Józef I	K. Kostecki i S-ka	—	5 953	+ 5 953	+ —
Porąbka	Stanisław Pawłowski	—	23 049	+ 23 049	+ —
Karol	Rechnic	—	53 031	+ 53 031	+ —
Razem		45 395 087	27 913 589	— 17 481 498	— 39

Podług gatunków wytwórczość węgla kamiennego w roku 1915-ym wynosiła:

gatunki grube	12 655 571	centnarów	metrycznych	czyli	45,34%	wytwórczości
" średnie	5 803 897	"	"	"	20,79%	"
" drobne	8 402 944	"	"	"	30,10%	"
węgiel niesortowany	1 051 177	"	"	"	3,77%	"

Razem . 27 913 589 centnarów metrycznych czyli 100,00% wytwórczości

W dniu 1-go stycznia roku 1915-go pozostałość wydobytego węgla kamiennego

na kopalniach wynosiła 1 379 012 cent. metr.

W przeciągu roku 1915-go złożono na zapas węgla kamiennego 1 306 299 " "

" " " " wzięto z zapasu " " 2 067 192 " "

W dniu 31-go grudnia roku 1915-go pozostałość wydobytego węgla kamiennego

na kopalniach wynosiła 618 119 cent. metr.

Rozchód węgla kamiennego w roku 1915-ym był następujący:

a) Sprzedaż węgla.

Rodzaj sprzedaży	Gatunki grube		Gatunki średnie		Gatunki drobne		Węgiel niesortowany		Razem	
	centnary metrycz.	% sprzedaży	centnary metrycz.	% sprzedaży	centnary metrycz.	% sprzedaży	centnary metrycz.	% sprzedaży	centnary metrycz.	% sprzedaży
Sprzedano na kopalni	293 746	2,27	313 940	5,73	336 030	6,98	146 828	38,59	1 090 544	4,62
Wysyłka drogami żelaznymi zakładom własnym	25 137	0,19	24 824	0,45	22 906	0,48	—	—	72 867	0,31
Wysyłka drogami żelaznymi odbiorcom obcym	12 618 288	97,54	5 141 265	93,82	4 453 644	92,54	233 677	61,41	22 446 874	95,07
Wysyłka drogą wodną	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem	12 937 171	100,00	5 480 029	100,00	4 812 580	100,00	380 505	100,00	23 610 285	100,00

b) Rozchód węgla na potrzeby własne.

Rodzaj rozchodu na potrzeby własne	Gatunki grube		Gatunki średnie		Gatunki drobne		Węgiel niesortowany		Razem	
	centnary metrycz.	% rozchodu na potrzeby własne	centnary metrycz.	% rozchodu na potrzeby własne	centnary metrycz.	% rozchodu na potrzeby własne	centnary metrycz.	% rozchodu na potrzeby własne	centnary metrycz.	% rozchodu na potrzeby własne
Opał mieszkań pracujących i postronnych oraz domów zbórnych i zabudowań kopalnianych	183 446	49,14	560 879	71,60	95 812	2,67	14 631	4,62	854 768	16,88
Opalanie kotłów parowych	164 573	44,09	211 155	26,96	3 495 322	97,33	273 750	86,57	4 144 800	81,85
Wydano cząstkowo na różne inne potrzeby	24 263	6,50	11 048	1,41	82	0,00	27 345	8,65	62 738	1,24
Wysłano drogami żelaznymi na różne inne potrzeby	1 001	0,27	270	0,03	—	—	—	—	1 271	0,02
Skreślono węgiel, który stracił wartość	—	—	—	—	120	0,00	500	0,16	620	0,01
Razem	373 283	100,00	783 352	100,00	3 591 336	100,00	316 226	100,00	5 064 197	100,00

c) Rozchód ogólny.

Rodzaj rozchodu	Gatunki grube		Gatunki średnie		Gatunki drobne		Węgiel niesortowany		Razem	
	centnary metrycz.	% rozchodu	centnary metrycz.	% rozchodu	centnary metrycz.	% rozchodu	centnary metrycz.	% rozchodu	centnary metrycz.	% rozchodu
Sprzedaż	12 937 171	97,20	5 480 029	87,49	4 812 580	57,27	380 505	54,61	23 610 285	82,34
Rozchód na potrzeby własne	373 283	2,80	783 352	12,51	3 591 336	42,73	316 226	45,39	5 064 197	17,66
Razem	13 310 454	100,00	6 263 381	100,00	8 403 916	100,00	696 731	100,00	28 674 482	100,00
W stosunku do wytwórczości	105,17%		107,92%		100,01%		66,28%		102,73%	

Wysyłka węgla drogami żelaznemi.

Kierunek wysyłki	Gatunki grube		Gatunki średnie		Gatunki drobne		Węgiel niesortowany		Razem	
	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży
W granicach b. Królestwa Polskiego	3 872 955	—	1 885 914	—	2 081 242	—	130,243	—	7 970 354	—
$\frac{0}{0}$ wysyłki drogami żelaznemi	30,63 $\frac{0}{0}$	—	36,50 $\frac{0}{0}$	—	46,49 $\frac{0}{0}$	—	55,74 $\frac{0}{0}$	—	35,39 $\frac{0}{0}$	—
W kierunku nieznanym	7 890 620	60,99	2 821 920	51,49	1,808 797	37,59	72 316	19,01	12 593 653	53,34
Za granicę	880 851	6,81	458 525	8,37	586 511	12,19	31 118	8,18	1 957 005	8,29
Ogółem	12 644 426	—	5 166 359	—	4 476 550	—	233 677	—	22 521 012	—
W stosunku do rozchodu ogólnego	95,00 $\frac{0}{0}$	—	82,49 $\frac{0}{0}$	—	53,27 $\frac{0}{0}$	—	33,54 $\frac{0}{0}$	—	78,54 $\frac{0}{0}$	—

Wysyłka węgla drogą wodną.

Kierunek wysyłki	Gatunki grube		Gatunki średnie		Gatunki drobne		Węgiel niesortowany		Razem	
	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży	centr. metr.	$\frac{0}{0}$ sprzedaży
W granicach b. Królestwa Polskiego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Za granicę	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Brykiety z węgla kamiennego. W roku 1915-ym wysłano drogami żelaznemi 46 210 ctr. metr. brykietów. Na opał mieszkań oraz zabudowań kopalnianych wydano 590 ctr. metr., na opalanie kotłów parowych 506 ctr. metr., razem rozchodowano na potrzeby własne 1096 centr. metr. Rozchód ogólny brykietów w roku 1915-ym wynosił 47 306 centr. metr.

Węgiel brunatny. W roku 1915-ym wydobyte węgla brunatnego w b. Królestwie Polskiem było następujące:

Nazwa kopalni	Właściciel lub dzierżawca	Rok 1914	Rok 1915	W roku 1915-ym wydobyto węgla więcej (+), albo mniej (—), niż w roku 1914-ym	
		centnarów metrycznych		$\frac{0}{0}$	
Katarzyna	Tow. Poręba	537 194	232 360	— 304 834	— 57
Elka	K. Modzelewski	265 949	45 417	— 220 532	— 83
Kamilla	F. Morkis	247 292	261 168	+ 13 876	+ 6
Razem .		1 050 435	538 945	— 511 490	— 49

Dnia 31-go grudnia r. 1915-go pozostałość wydobytego węgla na kopalniach wynosiła 15 629 ctr. metr.

Rozchód węgla brunatnego w roku 1915-ym wynosił 526 899 ctr. metr. i składał się z pozycji następujących: 1) użyto na potrzeby własne kopalń 78 719 ctr. metr.; 2) sprzedano 448 180 ctr. metr. Rozchód węgla, użytego na potrzeby własne kopalń, składał się z pozycji następujących: 1) opał dla pracujących, opalanie domów zborych i zabu-

dowań kopalnianych 8 658 ctr. metr.; 2) opalanie kotłów parowych 34 941 ctr. metr.; 3) wydano cząstkowo na różne inne potrzeby 35 120 ctr. metr.

Sprzedaż węgla składała się z pozycji następujących: 1) sprzedaż na kopalniach 113 026 ctr. metr. i 2) wysyłka drogami żelaznemi 335 154 ctr. metr.

Wszystek węgiel, wysłany drogami żelaznemi, pozostał w granicach b. Królestwa Polskiego.

K. F.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Narodowość właścicieli kopalń węgla kamiennego w zagłębiu Dąbrowskiem.

Nazwy właścicieli kopalń.	Wydobycie węgla w r. 1919-ym		Właściciele kopalń, udziałów lub akcji są obywatelami państw				
	Tonny	Odsetki wy- twórczości ogólnej	Polska	Francya	Niemcy	Rosya	Belgia
Towarzystwo Sosnowieckie	925 197,3	20,08	—	20,08	—	—	—
" Saturn	602 229,8	13,07	13,07	—	—	—	—
" Hrabia Renard	533 888,4	11,58	—	10,42	1,16	—	—
" Warszawskie	519 174,8	11,27	11,27	—	—	—	—
" Francusko-Włoskie . . .	374 887,2	8,13	0,80	7,33	—	—	—
" Czeladź	349 785,6	7,59	—	7,59	—	—	—
" Grodzieckie	279 556,8	6,07	3,52	—	2,49	—	0,06
" Francusko-Rosyjskie . .	204 224,2	4,43	0,73	3,21	—	0,49	—
" Flora	215 181,3	4,67	—	4,67	—	—	—
" Łagisza	65 075,7	1,41	0,86	—	0,22	0,33	—
Stanisław Ciechanowski	35 163,9	0,76	0,76	—	—	—	—
Właściciele pozostał. kopalń małych	504 307,0	10,94	10,94	—	—	—	—
Razem	4 608 672,0	100,00	41,95	53,30	3,87	0,82	0,06
Podług narodowości przypada węgla tonn		4 608 672,0	1 933 337,9	2 456 422,2	178 355,6	37 791,1	2 765,2

K. F.

Silniki na kopalniach węgla na Śląsku Górnym.

Rok	Maszyny parowe		Dynamomaszyny		Elektromotory	
	Liczba	Moc K. M.	Liczba	Moc KW.	Liczba	Moc KW.
1916	1 199	437 802	377	206 589	6 175	295 448
1917	1 241	473 891	405	242 070	6 748	330 039
1918	1 231	514 094	406	238 653	7 278	357 777

Dane o przemyśle węglowym na Śląsku Górnym.

Rok	L i c z b a		Wydobycie węgla kamiennego					Sprzedaż węgla		Spożycie własne węgla		Zapasy w końcu roku
	robotni- ków	odrobionych dniówek	roczna	średnia miesięcznie	na 1 ro- botnika rocznie	na 1 ro- botnika i 1 dniów.	Liczba dni robo- czych w przecię- gu całego roku	ogółem	o/ o	ogółem	o/ o	
			t o n n y					t o n n y				
1912	120 638	35 865 897	41 543 442	3 481 954	344,1	1,158	297,3	38 339 012	91,32	3 644 274	8,68	280 426
1913	123 349	36 821 591	43 801 056	3 650 078	355,1	1,188	298,5	40 337 215	91,66	3 672 392	8,34	71 875
1914	120 464	35 275 037	37 408 740	3 117 395	310,5	1,060	292,3	33 034 792	90,22	3 582 710	9,73	863 113
1915	155 665	31 616 383	38 397 420	3 199 785	332,0	1,103	301,2	35 322 242	90,93	3 504 848	9,02	422 919
1916	134 968	40 609 045	42 066 639	3 505 553	311,7	1,042	300,9	37 796 296	90,65	3 899 652	9,35	793 610
1917	150 683	44 824 268	43 031 148	3 578 654	291,6	0,925	303,8	38 720 838	89,59	4 324 777	10,05	779 143
1918	155 411	45 064 541	39 968 351	3 322 874	266,3	0,650	300,2	36 113 360	88,90	4 509 355	11,10	124 778